Nr. 173. We Lwowie — Piątek dnia 31 Lipca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	5 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct., na prowincyi 4 „ 95 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE przyjmują: **we Lwowie:** administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika l. 7 i biuro [illegible] Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse [illegible] Adolf Chaiswald VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** [illegible] rowski 37 rue de Varenne Paris, **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Czy przekupstwo posłów?

Lwów 30. lipca.

Izba sejmu węgierskiego była wczoraj widownią scen, jakich nie pamięta historya parlamentaryzmu. Dwóch posłów z opozycyi wystąpiło z twierdzeniem, że usiłowano ich przekupić, aby odstąpili od oponowania rządowi. Opowiadali fakta. Jeden rzucił nawet na stół pieniądze — sumę znaczną — którą mu ofiarowano jako „zadatek“, aby na czas jakiś zaniechał swej działalności poselskiej. Co więcej, podniesiono wprost twierdzenie, że pieniądze na przekupstwo pochodziły od prezesa gabinetu węgierskiego, hr. Khuen Hedervaryego. Twierdzenie śmiałe, które musi dopiero być udowodnione. Ale samo jego postawienie musiało wywołać już ogromne wzburzenie i pod jego znakiem toczyło się wczorajsze posiedzenie sejmu.

Już wczoraj nasz korespondent dał nam telegraficzne świeże sprawozdanie z przebiegu tego historycznego posiedzenia. Ponieważ jednak następstwa podniesionych na nim zarzutów mogą mieć znaczenie bardzo doniosłe, gdyż przecież w razie ich stwierdzenia stanowisko gabinetu hr. Khuen-Hedervaryego nie byłoby do utrzymania i kraje korony węgierskiej przeżyłyby przez nowe wstrząśnienia, w razie zaś ich niesłuszności musiałby być znaleziony sposób na ukrócenie podobnych wystąpień obstrukcyi — przeto podajemy poniżej wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu tegoż posiedzenia sejmu węgierskiego w formie zupełnie objektywnej.

Budapeszt 30. lipca.

Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego poseł Zoltan Papp zapytał ministra honwedów, Kolosvarego, dlaczego zakazał oficerom honwedów brać udział w uroczystościach na cześć Rakoczego. Następnie wyszedł na środek izby i złożył wiceprezydentowi sejmu 10 banknotów tysiąckoronowych z nadmienieniem, że sumę tę ofiarowano mu za to, by się na kilka dni usunął i zapowiedzianej mowy o zajściach podczas uroczystości Rakoczego nie wygłaszał. Oświadczenie to wywołało ogromne wrażenie.

Posłowie wołali, by wymienił nazwiska sprawców tej korupcyi, gdyż inaczej wszyscy będą musieli uważać to za zmyśloną bajkę.

Gajary woła: To zapewne sztuczka Polonyiego.

Powstał taki hałas, że prezydent przerwał posiedzenie.

Mowę Pappa przerywały bezustanku okrzyki oburzenia po lewicy i żądanie ze strony prawicy, aby wymienił nazwisko tego, który chciał go przekupić.

Opozycya wołała: „Jestto system chorwacki! W ten to sposób usiłuje się rządzić na Węgrzech“. „Ten, kto usiłował zrobić to, jest łotrem pospolitym“!

Na prawicy natomiast powtarzały się okrzyki. „Prosimy nam wymienić tego, co chciał pana przekupić“.

P. Papp: Rzecz ta odbyła się w cztery oczy. Właściwie otrzymałem 12.000 koron, ale 2.000 musiałem dać pośrednikowi. Natychmiast o całej sprawie powiedziałem posłowi Olayowi. Pieniądze otrzymałem dziś rano przez Kasę oszczędności. *Dixi et salvavi animam meam!*

Gdy się uspokoiło i posiedzenie podjęto na nowo, opisał poseł Papp całe zajście i wymienił byłego posła i redaktora pisma *Független Magyar Orszag*, Marcina Dyenesa, jako tego, który mu pieniądze wręczył, twierdząc, że interweniuje w imieniu pewnej ekscelencyi, której na ośmieszeniu obstrukcyi bardzo zależy i że kwotę tę mowca ma uważać jako zadatek, otrzyma bowiem jeszcze więcej.

Gdy poseł Papp, skończywszy mowę, usiadł, lewica nagrodziła go najpierw oklaskami, a następnie poczęła wołać: „Słuchajcie teraz Lovassego. To będzie już drugi wypadek usiłowanego przekupstwa“!

Głosy z prawicy: „Ależ wymieńcie tylko nazwiska tych, którzy was przekupywać chcieli“!

Wobec ogromnej wrzawy przewodniczący wiceprezes Tallian przerwał posiedzenie na 10 minut. Podczas przerwy posłowie pozostali w sali i z wzburzeniem omawiali zajście.

Wreszcie opozycya przystała na to, aby Papp wymienił nazwisko.

Po przerwie więc p. Papp zabrał ponownie głos i począł mówić: „Wprawdzie dałem interesowanej osobie słowo honoru (wołania na lewicy: „słowo dane łotrowi jest nieważnem!“), jednak proszę Izby, aby mnie zwolniła z tego słowa“. Następnie mowca opowiedział szczegóły porozumienia i oświadczył, że przekupującym, czy też raczej pośrednikiem w przekupstwie był były poseł na sejm i jego dobry przyjaciel. Mianowicie ten człowiek zwrócił się do p. Pappa z zapytaniem, za jaką cenę odstąpiłby od obstrukcyi. Mowca był zdziwiony tą propozycyą, jednakże ze względu na krążące pogłoski o systemie przekupstwa, który miał być wdrożony, udał, że na propozycyę przystaje. Wtedy zapytano go, ile żądałby, aby na jakich 5 do 6 posiedzeń sejmowych wyjechał z Budapesztu?, Na co mowca odpowiedział „za 1000 złr. od każdego posiedzenia.“ Ów pan przystał na to i odszedł, a p. Papp natychmiast zajście opowiedział znajomym i krewnym, którzy właśnie bawili w jego mieszkaniu. W dwie godziny później, t. j. o godz. 6, ów pan powrócił z dwiema książeczkami Kasy oszczędności, polecając mówcy, aby się nazajutrz zgłosił po pieniądze. Tak się też stało. Nazajutrz mowca otrzymał 10.000 kor., na które jeszcze musiał wystawić weksel, na wypadek, gdyby słowa nie dotrzymał. P. Papp miał też napisać list, w którym donosi, że na 6 dni musi wyjechać, list ten bowiem potrzebny był pośrednikowi do wykazania się przed jego mocodawcą. „Tym pośrednikiem — mówił p. Papp — był Marcin Dyenes, były poseł sejmowy! (Wielkie poruszenie w Izbie). Dyenes zapytywał też o moje stosunki rodzinne, albowiem, jak mówił może mi służyć wpływami, stoi bowiem w bliskim stosunku do kogoś, kto zajmuje stanowisko najwybitniejsze na Węgrzech, a czyjego nazwiska wymienić może“.

Przewodniczący oświadczył następnie, że oddane przez posła Pappa 10.000 kor. składa do depozytu w kasie izbowej, a całą sprawę, jako usiłowane naruszenie nietykalności poselskiej przekazuje komisyi dla spraw nietykalności.

P. Polonyi wobec wykrzyknika p. Gagarego, przeciw sobie skierowanego, oświadczył pod słowem honoru, że o sprawie całej dopiero dziś rano się dowiedział.

P. Gagari w odpowiedzi chciał odczytać artykuł jakiegoś dziennika przeciw Polonyiemu, jednak zaniechał tego wobec burzliwych protestów opozycyi.

Następnie pos. Lovassy z frakcyi Szederkeny'ego w stronnictwie niezawisłości opowiada o podobnym wypadku usiłowanego przekupstwa. Mianowicie kierownika administracyi dziennika *Magyar Orszag,* który zostaje pod redakcyą mowcy, wezwał pewien znajomy telefonicznie na ważną konferencyę, podczas której zapytał go, za jaką cenę dziennik zaniechałby popierania sprawy obstrukcyi? „Za cenę zaprowadzenia węgierskiej komendy w wojsku“ — brzmiała odpowiedź dyrektora administracyi. Na to pośrednik ów żądał podania ceny za złagodzenie przynajmniej tonu, jednak szef administracyi *Magyar Orszagu* odparł tę propozycyę z oburzeniem.

Głosy na prawicy: Kto był owym pośrednikiem?

P. Lovassy: Pośrednikiem tym był p. Artur Singer, redaktor niemieckiego, centowego dziennika w Budapeszcie. Ma się zatem do czynienia z systemem przekupstwa.

P. Toth, wiceprezes stronnictwa Kossuthowskiego, zabrawszy następnie głos, oświadczył, iż uważa przekazanie tej sprawy komisyi dla nietykalności poselskiej za niedostateczne i wniósł, aby dla tej sprawy wybrano osobną komisyę śledczą z 15 posłów.

P. Olay zgodził się z wnioskiem poprzedniego mowcy z dodatkiem, aby posiedzenie Izby zawieszono, aż dopóki ta sprawa nie zostanie dokładnie wyświetloną, albowiem pokazuje się, że system korupcyi wszczęty przez Banffy'ego, ma być obecnie przeprowadzony w dalszym ciągu przez bana (wielka wrzawa na prawicy).

Przewodniczący wezwał mowcę, aby powtórzył swoje słowa.

Olay odparł, że wyraził tylko swoje przekonanie osobiste, że pieniądze na przekupstwo pochodziły od bana.

Prezydent wzywa mowcę do porządku.

Lewica woła: Eljen Olay!

Prez. ministrów, hr. Khuen-Hedervary, zabrawszy głos, oświadczył się ze swej strony za wnioskiem p. Totha i wyborem komisyi śledczej, prosił jednak, by sprawę tę traktowano w myśl przepisów regulaminu.

Nastąpiło głosowanie, po którem przewodniczący stwierdził, że wniosek Totha przyjęto jednogłośnie, że więc wybór 15 członków komisyi śledczej znajdzie się na pierwszym punkcie dzisiejszego, czwartkowego, posiedzenia sejmu.

Pos. Fay przemawiał potem w sprawie formalnej, mówił jednak przytem obszernie o położeniu politycznem w ogóle i powrócił do sprawy przekupstw, a przewodniczący parę razy przyzywał go, by się trzymał rzeczy. Wreszcie p. Fay wniósł o przerwanie posiedzeń Izby na czas trwania prac komisyi śledczej.

Przewodniczący odpowiedział na to, że już ogłosił, iż sprawa wyboru komisyi śledczej stanowić będzie punkt pierwszy najbliższego posiedzenia. Wskutek wrzawy, jaka znowu powstała, przewodniczący widział się zmuszonym ponownie przerwać posiedzenie na 10 minut, przerwa ta jednak trwała przeszło pół godziny.

Po ponownem podjęciu obrad przystąpiono do porządku dziennego.

Prezydent wniósł, by natychmiast przystąpiono do dyskusyi nad interpelacyami. Wniosek ten przyjęto, jak również propozycyę prezydenta, aby na pierwszem miejscu porządku dziennego następnego posiedzenia znalazł się wybór komisyi śledczej z 15 członków.

Prez. ministrów hr. Khuen-Hedervary powstał, aby zabrać głos do porządku dziennego. Zaledwie tyle jednakże zdołał powiedzieć, iż najpierwszym obowiązkiem Izby jest wybrnąć ze stanu „ex lex“ i przystąpić do załatwienia budżetu; reszta słów jego utonęła w hałaśliwych okrzykach i protestach opozycyi.

Poseł Barabasz: Pierwej sprawa honorowa! Nie damy przedtem panu mówić!

Kilku posłów z opozycyi podniosło żądanie tajnego posiedzenia a wrzawa tak się wzmogła, iż przewodniczący musiał po raz trzeci zawiesić posiedzenie na 5 minut.

Po kwadransie jednak, kiedy posiedzenie w dalszym ciągu podjęto, wrzawa nieustawała, uniemożliwiając obrady.

Pos. Hollo i inni z opozycyi czynili różne wykrzykniki pod adresem prezydenta ministrów.

Pos. Lowassy krzyczał: „Niechaj się on oczyści pierwej z zarzutów, inaczej nie damy mu mówić!“

Wśród ciągłej wrzawy hr. Khuen-Hedervary próbował dalej mówić i postawić wniosek. Wobec tego jednak, że słychać go nie było, wręczył na piśmie sekretarzowi swój wniosek, żądający przerwania dyskusyi nad programem rządu i przystąpienia do obrad nad prowizoryum budżetowem.

Wręczanie wniosku na piśmie sekretarzowi Izby wywołało brawa i okrzyki: „Eljen“ na prawicy, a ogromną wrzawę na lewicy.

Posłowie ze skrajnej lewicy, a między nimi pp. Ratkay i Molnar, porwali się z miejsc i pospieszyli do trybuny prezydyalnej, aby nie dopuścić do wręczenia wniosku prezydentowi.

Tymczasem jednak komisarz doręczył wniosek wiceprezydentowi Tallianowi.

Na to pos. Ratkay rzucił się na trybunę, aby wyrwać papier z rąk wiceprezydenta, lecz sekretarz Szöts wymierzył mu tak silne uderzenie w piersi, że Ratkay spadł wstecz z kilku schodów.

Pos. Molnar chciał porwać papier ze stołu prezydenta, lecz wtej chwili pos. Szöts chwycił go i podał pos. Feilitschowi z prawicy, który chciał go schować do kieszeni.

W tej chwili p. Fay przyskoczył, wyrwał wniosek Feilitschowi i podarł go w kawałki.

W jednej chwili w całej sali zapanowała ogromna wrzawa, lewica i galerya nad trybuną prezydenta przyjęły podarcie wniosku frenetycznymi oklaskami.

Na trybunie prezydenta stał sekretarz Szöts oblany cały atramentem, który się wylał na niego podczas szamotania się z Ratkayem.

Apponyi twierdzi, że podczas zajścia tego posłowie z prawicy wołali do prezydenta: „Chodź pan tu do nas“.

Pos. Todgeny ze stronnictwa koszutowskiego wyciągnął rękę ku wiceprezydentowi Tallianowi, aby go uderzyć. Tallian jednak, nie zrozumiawszy (?) tego gestu, zawołał podniesionym głosem: „Kto się mnie dotknąć poważy, temu śmierć!“

Prezydent ministrów hr. Khuen Hedervary napisał ponownie swój wniosek i wręczył prezydentowi, który jednakże wobec panującej wrzawy musiał poraz 4 zawiesić posiedzenie.

Podczas przerwy żywo rozprawiano po korytarzach, przyczem pomiędzy niektórymi posłami przyszło do gwałtownych scen.

Podjąwszy posiedzenie, przewodniczący przedewszystkiem upomniał galeryę, oświadczając, że jej nie wolno dawać oznak zadowolenia ani niezadowolenia, co gdyby się powtórzyło, on będzie musiał galeryę opróżnić. Następnie prezydent oznajmił, że zaszły dwa wypadki naruszenia nietykalności poselskiej i naruszenie godności przewodniczącego i nietykalności sekretarza Izby, a ponieważ dwa te wypadki są bardzo ciężkiego rodzaju, przeto mowca wniósł, aby komisya dla nietykalności poselskiej natychmiast je wzięła pod obrady,

Żywe oklaski na prawicy, wrzawa, niepokój i protesty na lewicy.

Przewodniczący oświadczył następnie, że pos. Olay i 20 innych posłów zażądało posiedzenia tajnego, wobec czego zawiesił obrady jawnego posiedzenia po raz piąty i zarządził posiedzenie tajne.

Na tajnem posiedzeniu objął przewodnictwo prezydent br. Apponyi, za uprzednią zgodą posłów.

Dep. Olay twierdzi, że nie ma wątpliwości, iż usiłowanie przekupstwa pochodzi od prezesa gabinetu.

Prezydent wzywa mowcę do porządku.

Olay zastrzega się przeciw temu, że Khuen chciał przemycić wniosek do prezydyum, prosił go, aby strzegł honoru Izby i żąda energicznego wystąpienia Izby.

Dep. Polonyi nazywa wielkim nietaktem to, że prezes gabinetu chciał w chwili tak wielkiego wzburzenia uczynić swój wniosek. Dopóki sprawa przekupstwa się nie wyjaśni, dopóty w Izbie nikt nie będzie mógł przemawiać. Po dzisiejszych wypadkach Izba przekonała się, że hr. Khuen niezdolny jest do kierowania rządami na Węgrzech.

Dep. Ratkay wywodzi, że wniosek Khuena sprzeciwia się regulaminowi i oświadcza, że jeżeli chciał przeszkodzić, by wniosek dostał się do rąk prezydyum, to chciał ochronić swobodę parlamentu.

Prezydent oświadcza, że nie uchodzi, by poszczególny poseł narzucał się z obroną taką, która należy do prezydyum.

Dep. Panesso (z partyi rządowej) oświadcza, że nie partya rządowa, lecz opozycya narusza wolność słowa i swobodę parlamentu, skoro nie dopuściła prezydenta gabinetu do głosu.

Poseł Hollo twierdzi, że było obowiązkiem opozycyi nie dopuścić prezesa gabinetu do głosu.

Hr. Khuen oświadcza, że zgadza się na wybór parlamentarnej komisyi śledczej. Przez wniosek swój chciał to osiągnąć, aby po krótkiem umotywowaniu treść wniosku odczytał przewodniczący Izby.

Po kilku oświadczeniach natury osobistej powiedział Babo, że uważa wniosek Khuena za akt gwałtu.

Na tem tajne posiedzenie zamknięto.

Po otwarciu jawnego posiedzenia poseł Pocsgay odpiera insynuacyę, jakoby miał był zamiar obrazić przewodniczącego (przez rzucanie się nań wraz z innymi posłami.)

Vicepr. Tallian stwierdza, że przez to oświadczenie uważa sprawę za załatwioną.

Po dłuższej dyskusyi regulaminowej oświadcza przewodniczący, że znów dwudziestu kilku posłów zażądało tajnego posiedzenia, które zarządza.

Na dłuższem tajnem posiedzeniu wygłosiło sześciu posłów opozycyjnych mowy obstrukcyjne.

Po przemowie Teodora Andrassego posiedzenie na 10 minut zawieszono.

W kuloarach wielki ruch i ożywienie.

Po przemowach kilku mowców obstrukcyjnych tajne posiedzenie o pół do 12 w nocy zamknięto i zarządono pauzę.

O godzinie 11. minut 55. otworzył Tallian ponowne posiedzenie jawne przy szczelnie zapełnionej sali i galeryi.

Podczas pauzy odbyła partya liberalna konferencyę i uchwaliła wybór specyalnej ściślejszej komisyi parlamentarnej z 15. członków, z czego 5. miejsc dostałaby opozycya.

W kuloarach oświadczył minister sprawiedliwości Plosz, że polecił prokuratoryi państwa wdrożenie śledztwa przeciw Denyesowi i innym dotychczas nieznanym osobom o przekupienie kilku posłów i rzucenie oszczerstw.

P. Polonyi oświadcza, że dalsze obradowanie sprzeciwia się regulaminowi, poczem opozycya śpiewając hymn narodowy opuściła demonstracyjnie salę.

Prezydent ogłosił uchwałę, że wybór komisyi z 15. członków wejdzie na porządek dzienny piątkowego posiedzenia.

Prez. Apponyi polemizował jeszcze z powodami Polonyiego i zaprzeczał, jakoby dalsze obrady sprzeciwiały się regulaminowi.

Poseł bar. Feilicz wygłosił jeszcze krótką mowę, poczem wiceprez Tallian zapytuje Izbę, czy przyjmuje uczyniony przez prezesa gabinetu wniosek, by na porządku dziennym piątkowego posiedzenia postawić wybór komisyi śledczej i wniosek o zmianie porządku dziennego.

Na sali nie było żadnego posła z opozycyi. Wniosek przyjęto.

Posiedzenie po kwadransie na 2. w nocy zamknięto.

Nowa procedura wojskowa.

Projekt nowej wojskowej procedury karnej ma być według *N. F. Presse* o tyle postępowym, że usuwa instytucyę t. zw. Gerichtsherrn, w których rękach spoczywało dotychczas sądownictwo wojskowe. Odnośnemu komendantowi pozostaje jedynie prawo uczynienia wojskowej prokuratoryi wniosku na rozpoczęcie postępowania karnego i zaopatrywanie zapadłych wyroków w klauzulę wypełnienia.

Jeżeli odnośny komendant zarządził wniesienie skargi, to wojskowy prokurator-audytor przeprowadza śledztwo samoistnie, korzystając tylko w pewnych wypadkach z pomocy sądu wojskowego.

Po zamknięciu śledztwa wnosi prokurator-audytor akt oskarżenia. Sąd schodzi się potem, a mianowicie w wypadkach przestępstw i wykroczeń osób z t. zw. „mannschaftu“ w formie sądu brygady, w wypadkach zaś procesu przeciwko oficerom, albo zbrodni popełnionych przez „mannschaft“ w formie sądu dywizyjnego. Sąd taki wzorowany jest na sądach ławniczych lub kollegialnych.

W trybunale brygady funguje audytor i dwu ławników oficerów, w trybunale dywizyjnym audytor i 4 oficerów. Postępowanie jest kontradyktoryjne, ustne i jawne. Jawność może być wykluczona tylko ze względów obyczajności, dobra państwowego albo dobra służby wojskowej. Kierownictwo procesu leży wyłącznie w rękach wojskowych jurystów, a wojskowy prezydent trybunału utrzymuje na rozprawach porządek. Sędziowie przy wydawaniu wyroku nie są skrępowani naprowadzonymi środkami dowodowymi, lecz wybór tych środków pozostaje im do woli. Rozstrzygają oni o winie i karze. Każdy oskarżony może mieć swego obrońcę, w cięższych zaś wypadkach przydaje mu się w braku innego, obrońcę urzędowego.

Co się tyczy osoby obrońcy, to jest to jeszcze kwestya sporna między władzami cywilnemi i wojskowemi. Władze cywilne żądają, aby każdy na listę obrońców w sprawach karnych wpisany adwokat, mógł w każdym wypadku interweniować, podczas gdy znowu władze wojskowe pragną, aby przy przestępstwach wojskowych interweniować mogli ci adwokaci, którzy są oficerami rezerwowymi, gdyż ci, zdaniem wojskowości, posiadają potrzebne do tego wiadomości fachowe. Z drugiej znowu strony zachodzi obawa, że adwokat, będący oficerem rezerwowym i zostający skutkiem tego pod jurysdykcyą wojskową nie będzie mógł z taką stanowczością występować w obronie klienta, jak należy.

Przeciw wyrokowi przysługuje odwołanie z powodu wysokości kary i zażalenie nieważności, a instancyą apelacyjną od trybunału brygady jest trybunał dywizyjny, od tego zaś ostatniego przysługuje apelacya do najwyższego sądu wojennego. Najwyższy sąd wojenny składa się z dwu senatów. W pierwszym funguje 3 wojskowych jurystów i 4 oficerów, w drugim 7 wojskowych ju

3

Maksym Gorkij.

PIENIĄDZE.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 172.)

Potem rozmyślał o swoim towarzyszu Miszce, który tej nocy przydałby mu się, gdyby nie był nogi sobie okaleczył. Czelkasz klął w duchu, myśląc o tem, że może sam, bez Miszki, nie da sobie rady. Jakaż będzie noc?.. Czelkasz spojrzał po niebie, a potem powiódł okiem wzdłuż ulicy.

Sześć kroków od niego, na trotuarze, siedział młody chłopak w niebieskiej koszuli i niebieskich spodniach, w butach i podartej czapce, już bez formy. Obok niego leżał mały węzełek i kosa bez rękojeści, okręcona starannie powrósłem słomianem. Chłopak był barczysty i krępy, miał jasne włosy i twarz opaloną słońcem i wiatrem, z dużemi, niebieskiemi oczyma, które z ufnością i dobrodusznie spoglądały na Czelkasza.

Czelkasz pokazał mu zęby, wyciągnął do niego język, zrobił grymas i wpatrzył się w niego przenikliwym wzrokiem.

Chłopak był w pierwszej chwili zdziwiony, potem zaśmiał się głośno i zawołał wśród śmiechu:

— Ach, ty stary — i zebrawszy swój węzełek i kosę, przysunął się do niego.

Cóż bracie, pewnie dobrze hulałeś — mówił do Czelkasza i poklepał go po kolanach.

— Nieźle, moje ty niemowlę, było coś podobnego — przyznał mu Czelkasz. Zdrowy, dobroduszny chłopak z jasnemi oczyma dziecięcia odrazu mu się podobał.

— Idziesz z kośby?

— Pewnie. Skosiliśmy wiorstę, a grosz zarobili. Źle idzie! Mnóstwo jest tam ludzi! Teraz przychodzą jeszcze głodni... obniżyli oni ceny robocizny tak, że już zupełnie robić nie warto. W Kubanie płacą teraz 60 kopiejek. Co to za czasy! A mówią, że dawniej za tę samą robotę płacili trzy, cztery, pięć rubli!.. .

— Tak, dawniej!.. Dawniej za samo oglądanie rosyjskiego chłopa płacono trojaka. Zajmywałem się tem przed dziesięcioma laty. Wystarczyło, abym przyszedł do osady kozackiej i powiedział: jestem Rosyaninem — zaraz zgromadzali się ludzie, oglądali mnie na wszystkie strony i płacili trzy ruble. Dali jeszcze pić i jeść, a mogłem wśród nich siedzieć, jak długo chciałem.

Chłopak słuchał z początku z otwartemi ustami, a jego okrągła twarz wyrażała zdziwienie i zachwyt, lecz gdy potem zrozumiał, że włóczęga łże, cmoknął ustami i zaśmiał się. Czelkasz zachował jednak swoją poważną minę.

— Dziwny jesteś, stary, opowiadasz, jakby to było prawdą, a ja słucham, jak gdyby coś na tem było!... Nie, na Boga, dawniej..

— No, a cóż ja mówię. I ja opowiadam, że dawniej...

— E, idź — I chłopak skinął ręką — Czyś ty szewc? A może krawiec? Kim jesteś?

— Ja? — zapytał Czelkasz i rzekł po chwili:

— Ja jestem rybak.

— Rybak? Tak. Łapiesz więc ryby?

— Dlaczego ryby. Tutejsi rybacy łowią nie tylko ryby. Wyławiają oni najczęściej topielców, stare kotwice i zatopione statki. Także wszystko inne. Mamy do tego osobne wędki.

— Kłam tylko dalej! A może ty należesz do tych rybaków, którzy zarzucają swe sieci na suchym brzegu, w stodołach i spichlerzach...

— Czy widziałeś już takich? — pytał Czelkasz, patrząc na niego z uśmiechem i myśląc sobie, że ten przyjemny chłopak jest jednak bardzo głupi.

— Nie, gdzieżbym miał ich widzieć. Słyszałem tylko o nich...

— Podobają ci się?

— Ci, tam? I jak!... Są wolni, nikogo nie słuchają...

— A ty lubisz wolność?

— Jakżeżby mogło być inaczej? Jest się swoim własnym panem, można iść, gdzie się chce i można robić, co się chce... I jak! Jeżeli nic człowieka nie uciska, wtenczas dopiero jest najpiękniejsze życie. Można sobie na tyle pozwolić, na ile się chce, nie trzeba tylko o Bogu zapominać.

Czelkasz splunął pogardliwie, przerwał swoje wypytki i odwrócił się od chłopaka.

— Ze mną jest tak — mówił ten dalej, rozgadawszy się. — Mój ojciec umarł, gospodarstwo jest małe, matka stara, ziemia całkiem wyssana, cóż więc ja mam robić? Żyć przecież trzeba. Ale jak? Tego jednak nie wiem. Chciałem się przyżenić do jakiego zamożnego gospodarza. Dobrze. Kiedyż córka dostanie swoją część? Teść, rodem z piekła, jednak nie daje. Najpiew trzeba grzbiet swój zginać długie, długie lata. Widzisz, tak stoją rzeczy. Gdybym tak jednak mógł zarobić sto, stopięćdziesiąt rubli, byłbym zaraz swoim własnym panem i pokazałbym Antypowi! „Czy chcesz dać Marfie jej część? Nie? To nie! Dzięki Bogu, nie jest ona jedyną dziewczyną i na własnych nogach. Tak.

Chłopak westchnął.

— A teraz nie pozostaje mi nic innego, jak przecież się przyżenić. Myślałem był sobie, że pójdę do Kubania i zaraz zarobię 200 rubli — basta! Wtenczas byłbym bogaczem! Teraz nic z tego. Woda się zrobiła. I tak muszę się przyżenić. Wyrobnik... Na własną rękę nigdy gotów nie będę. Oj tak!

Chłopak widocznie nie miał ochoty zostać zięciem. Twarz jego spochmurniała i patrzył smutno przed siebie. Kręcił się niespokojnie, aż wyrwał Czelkasza z zadumy, w którą ten popadł podczas jego opowiadania.

Czelkasz czuł, że chłopak nie ma już teraz ochoty do rozmowy, lecz mimo to zapytał go:

— Dokąd idziesz teraz?

— Dokądże miałbym iść? Naturalnie do domu.

— Nie wiem o tem bracie... Mógłbyś tak samo iść do Turcyi.

— Do Turcyi? — odparł chłopak niepewnym głosem. — A czy tam idzie kiedy chrześcijanin! Co też ty mówisz!

(Ciąg dal. nast.)

cyatów. Ten ostatni senat zbiera się w wypadkach, w których chodzi wyłącznie o kwestye prawne. Wznowienie postępowania karnego jest wyłącznem prawem senatu jurydycznego i przekracza zupełnie zakres działania wojskowych komendantów.

Według wiedeńskich dzienników istnieje także drugi spór między władzami cywilnemi i wojskowemi. Władze wojskowe pragną, ażeby komendant wojskowy miał prawo ułaskawienia prawomocnego wyroku, skoro otrzyma stosowne polecenie od cesarza, co ostatecznie znowu oddało by część sądownictwa wojskowego w ręce komendy wojskowej. Również i wykluczenie jawności obrad z powodu dobra wojskowości, jest przepisem, który da się zastosować i stosowany będzie zapewne przez wojskowość w każdym wypadku.

Z drugiej znowu strony donoszą, że projekt tej nowej procedury nie prędko stanie się prawem, z powodu domagania się Węgier wprowadzenia języka węgierskiego do sądownictwa wojskowego.

Sprawy zagraniczne.

Memoryał Demczyńskiego dla cara.

W kołach petersburskich politycznych stał się figurą popularną niejaki inżynier Demczyński. Popularność Demczyńskiego płynie stąd, że z nim zaprzyjaźnił się car Mikołaj. Przyjaźń ma dość oryginalną genezę. P. Demczyński jako przyrodnik prowadził rubrykę spostrzeżeń meteorologicznych w piśmie rosyjskiem *Nowoje Wremia*. Przepowiednie pana D., często szczęśliwe, zainteresowały cara. Kazał wezwać do siebie meteorologa i od tąd bardzo często udzielał mu audyencyi, które przeznaczano na poufne i „szczere“ rozmowy o obecnym stanie Rosyi.

Na skutek wyraźnej woli Mikołaja miał następnie Demczyński spisać treść tych rozmów w formie memoryału o obecnym stanie umysłów w Rosyi. Pierwsze dwa memoryały wypisał socyolog-inżynier jeszcze w roku 1902. Trzeci miał być podany na ręce cara w ostatnich tygodniach. Spostrzeżenia inż. Demczyńskiego są nie tyle znamienne, ile po prostu znane, ale za to efektowne.

I tak, mówiąc np. o niewoli myśli w Rosyi, pisze p. Demczyński tak: „Historya chrześcijaństwa, dzieje średniowieczne uczą nas, że im skrupulatniej więziono, palono na stosach myśl ludzką, im energiczniejsze były środki przeciw jakiejkolwiek idei, tem szybciej rozpowszechniała się myśl, tem większą liczbę zwolenników zdobywała. W sierpniu roku zeszłego zdarzyło się, że na posiedzeniu komitetu towarzystwa rolniczego w Woroneżu dwaj członkowie tego komitetu, Martynow i Bunakow, przemawiając o kwestyi opłakanego położenia stosunków agrarnych, zaznaczyli byli, że wiele sanacyi pożytecznych mogłoby przeprowadzić towarzystwo, gdyby ważne zgromadzenie mogło przeprowadzić rozprawy pod gwarancyą zupełnie wolnego słowa. I co się stało? Oto Martynowa i Bunakowa aresztowano i wysłano niewiadomo dokąd. Co się stało dalej? Oto odpis protokołu rozszedł się w milionach odbitek po całej Rosyi i w cztery tygodnie po aresztowaniu nie było ani jednego zakątka w Rosyi, w którymby nie komentowano faktu zaszłego z Martynowem i Bunakowem i w którym nie branoby ich za męczenników szlachetnych“.

W dalszym ciągu memoryału omawia p. Demczyński kwestyę wszechwładnego biurokratyzmu rosyjskiego, „oszczędzającego“ nawet ministrów. „Co mówić o ministrach, jeżeli minister ma prawo wieszać każdego obywatela. — Dla dobra Rosyi niezbędnem jest, by autokracyi przywrócić władzę a nadto „powołać społeczeństwo do współpracy w zarządzie miejscowym“. Społeczeństwo najchętniej pospieszy z pomocą swojemu carowi. Biurokracya jest rodzajem olbrzymiego pryzmatu, przez który wszystkie promienie życia realnego przedostają się przed oczy cara w kierunku najzupełniej odchylonym od pierwotnego. Już do ministra dochodzą wszystkie promienie przez stos rozporządzeń, badań kancelaryjnych, rezolucyj itd., które naturalnie zaciemniają prawdę. Gubernia półtawska posiada 755,799 desiatin ziemi włościańskiej, przy równoczesnej ludności trzech milionów głów. Na głowę wypada więc jedna czwarta desiatiny. Rzecz jasna więc, że często ludzie muszą głodować. Czyż więc dziwnem jest, że setki głodnych ludzi wtargnęło naraz do cudzych kuchni. Cóż z tego faktu uczyniła biurokracya? Oto przedstawiła sprawę, jako rewolucyę, mającą na celu republikańskie widoki. — Wasza Cesarska Mość musi raz nareszcie złamać ten pryzmat, zwalić ten mur, którym chcą Jego Cesarską Mość odgrodzić od Jego narodu. Zespolenie się monarchy z narodem będzie pierwszym rzetelnym krokiem do ratunku Rosyi“.

Poruszywszy następnie sprawę wolności, a raczej niewoli słowa w prasie, kończy p. Demczyński swoje opracowanie patetycznym frazesem: „Natchnij nas Panie swem mocarnem słowem! Kiedyż nastanie dzień świętaczny odrodzenia Rosyi?“

Pogrzeb Leona XIII.

Akt złożenia do grobu zwłok Wielkiego Papieża odbył się w sobotę, a chociaż względnie szczupła tylko ilość osób mogła uczestniczyć przy ceremoniach kościelnych, to jednak w mieście czuć było, że ludność Rzymu żywo odczuwa sprawę z ważności tej chwili. Straszliwe upały, trapiące ludność ustawicznie, wzmogły się jeszcze, gdy od rana zaczął wiać „Sirocco“, zmęczenie u kardynałów sędziwych tak jest wielkie, że słusznie obawiała się ludność rzymska, przywiązana gorąco do Kościoła, czy nie obejdzie się bez wypadków omdlenia, a nawet zasłabnięć groźniejszej natury. Na szczęście, cały akt pogrzebowy miał przebieg spokojny, pomimo, że blisko 3 godziny trwały ceremonie, za trumną Ojca świętego Leona XIII zamknęły się drzwi drewniane, wiodące do sarkofagu.

Już o godz. 12 w południe wydano rozkaz opróżnienia kościoła św. Piotra i *Bersaglieri* stanęli u wejścia do świątyni, broniąc przystępu tym, którzy raz jeszcze chcieli się pomodlić przy trumnie Głowy Kościoła. Tylko pomodlić, gdyż zwyczaj całowania nóg papieskich tym razem został zniesiony. Do zwłok, spoczywających od dwóch dni w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, dostęp był utrudniony, a straż szwajcarska i gwardya papieska nie pozwalały na dłuższe zatrzymywanie się, ze względu na potrzebę utrzymania cyrkulacyi prawidłowej. Niejako też w przelocie tylko spojrzeć było można na ziemską powłokę Namiestnika Chrystusowego. Majestat bił od tej chudej i wybranej postaci, przybranej w szaty, które same przez siebie dodają potęgi i blasku. Starodawnym obyczajem głowę Leona XIII. pokrywał „camauro“, ciężkie nakrycie głowy koloru ciemno-czerwonego, obszyte wokół białem futerkiem. W wychudłych rękach, w rękawiczkach, zasłaniających je tylko do połowy, trzymał Leon XIII. krzyżyk i różaniec, a na pantoflach czerwonych widniały zdala misternie wyszyte krzyże. Mitra biskupia ze złotej lamy wskazywała zdala na najwyższą dostojność kościelną, poważne zaś, uroczyste oblicze kapelanów, szambelanów i t. p., stojących tuż przy zwłokach, dodawały nastroju niezwykle podniosłego.

Wobec niemożności dostania się do wnętrza świątyni, tłumy zebrały się na Placu S go Piotra i tu oczekiwały na wieści z Watykanu. Kiedy jednak te wieści napływały skąpo i kiedy ostatnia karoca, wioząca członków ciała dyplomatycznego, przejechała przez ulicę, tłum rozchodzić się zaczął i już około godziny 2. Plac S-go Piotra zwykły przedstawiał widok. Wojsko cofnęło się do koszar i tylko dwie kompanie pozostawiono pod kolumnami dla utrzymywania porządku.

Spokój, niczem niezakłócony, przetrwał kilka godzin i dopiero znów około godz. 6. plac ożywiać się począł znacznie. Do kościoła dążyły osoby, którym przysłano zaproszenie do uczestniczenia w uroczystości pogrzebowej. Kardynałowie, szambelanowie papiescy i przedstawiciele szlachty zgromadzili się u zwłok w sali tronowej, skąd o godz. 7. punktualnie wyruszył wśród grobowej ciszy kondukt żałobny. Duchowieństwo ujęło trumnę na ramiona, eskortująca ciało straż prezentowała broń i pochód skierował się do kaplicy chórowej, gdzie na przyjęcie zwłok papieskich oczekiwały już trzy trumny, jedna cyprysowa, druga ołowiana, trzecia z drzewa wiązanego. Pochód rozpoczynali penitencyaryusze kościoła S go Piotra, poczem kroczyła kapituła. Przybywszy do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, dziekan kapituły poświęcił zwłoki i zaintonował „*Miserere*“, podtrzymane natychmiast przez chór śpiewaków.

Srodkową nawą świątyni wyruszył kondukt ku ołtarzowi papieskiemu, który okrążył dwukrotnie, zanim skierował się do kaplicy chórowej. Porządek orszaku był wówczas następujący: Naprzód kroczyli marszałkowie kapituły z godłami swemi, tuż za nimi seminaryum watykańskie, dalej penitencyaryusze i kapituła, której członkowie dźwigali też nosze ze zwłokami Leona XIII., otoczone gwardyą szlachecką i członkami arcybractwa S-go Michała z Borgo. Gwardya i arcybractwo trzymali w ręku pochodnie płonące.

Za zwłokami podążali dostojnicy państwowi i papiescy, szambelanowie i prałaci, zamykał zaś pochód oddział straży pałacowej. Dopiero za tym oddziałem dopuszczona była publiczność, znajdująca się w kościele, oraz reprezentanci stowarzyszeń.

W kaplicy chórowej oczekiwali na kondukt kardynałowie, jak również ciało dyplomatyczne, przedstawiciele arystokracyi i t. p. Dla tych wszystkich osób przygotowane były ławki, wybite czerwonym aksamitem. Inni uczestnicy stanęli po prawej i lewej stronie zwłok, a drzwi kaplicy zamknięto natychmiast. Trumnę, pokrytą szkarłatem, ustawiono na podniesieniu, zbudowanem misternie i teraz do zwłok przystąpił monsignor Carcani, ażeby pokropić po raz ostatni ciało Leono XIII. Teraz odezwały się wzruszające do głębi pienia żałobne, podczas których dziekan kapituły udzielił absolucyi. Majordomus przystąpił do zwłok i pokrył oblicze Ojca św. białym welonem, a mistrz ceremonii zarzucił na ciało zasłonę z czerwonego jedwabiu, zawijając wszystkie cztery rogi, poczem skinął na gwardyę szlachecką, która stała w pogotowiu z drugą zasłoną z aksamitu karmazynowego. W zasłonę tę owinięto ciało i złożono w trumnę cyprysową, wybitą szkarłatem.

Pierwsi do ucałowania nóg Ojca św. dopuszczeni byli hrabiowie Pecci, za nimi przystąpił do całowania książę Rospigliosi.

Na wywyższeniu stanął następnie msgr. Sambolini, ażeby odczytać krótką przemowę, w najtreściwszych wyrazach opiewającą żywot i prace zgasłego władcy świata katolickiego. Żywot Leona XIII., spisany na pergaminie przez Jezuitę de Angelisa, zawiera ustęp: „Leon był papieżem, z którym prawdopodobnie nie można porównać żadnego innego, tyle w nim było dobroci serca, siły ducha, mocy umysłowej, obok niepokalanej czystości życia i nieznużonej gorliwości w służbie Bożej“. Pergamin włożono do rurki szklanej, spojonej ołowiem. W trumnie, w której również znalazły pomieszczenie trzy sakwy z monetami pamiątkowemi, włożono w każdą sakwę tyle monet, ile lat liczył pontyfikat Leona XIII. Notaryusz odczytał akt pogrzebu i znów rozległy się tony wspaniałej muzyki, towarzyszące aktowi wkładania trumny cyprysowej do dwu drugich trumien. Na każdej z nich wyciśnięto po 8 pieczęci.

Opieczętowanie trumny spełniali kolejno kardynałowie: Oreglia i Rampolla, oraz proboszcz bazyliki i majordomus. Podczas tego aktu św. kolegium głośno odmawiało modlitwy.

Pomimo, że potrójne trumny przedstawiały niezwykły ciężar, przeniesienie ich do otworu, gdzie przygotowany był sarkofag, odbyło się z wielką sprawnością. Niemniej zręcznie powiodło się budowniczym watykańskim obmyślić przyrząd do dźwignięcia trumien na wysokość sarkofagu. U stóp drzwi, wiodących do grobu prowizorycznego, wykutego w marmurze, ustawione było rusztowanie o 8 metrach wysokości. Rusztowanie zaopatrzone było w windę, przy której dla obsługi przeznaczono 12 ludzi. Z chwilą ułożenia trumny na pasach winda zaczęła funkcyonować, a doszedłszy do właściwego miejsca, stanęła, poczem łatwo już wsunąć można było ciało do grobowca. Kardynał Oreglia raz jeszcze udzielił zwłokom ostatniego błogosławieństwa i zapuszczono drzwi marmurowe, na których wyryto skromny napis: „*Leo XIII, pont. max.*“

Potężny spiew „*Benedictus Dominus Deus*“ zamknął smutny obrzęd o godz 9¾ i otworzyły się wejścia do kościoła św. Piotra. Zwracało uwagę, że wśród zaproszonych osób znajdowała się znaczna liczba pań, przeważnie arystokracyi rzymskiej. Te panie znacznie przyczyniły się do zamieszania, jakie zapanowało podczas pochodu. Ogółem nie więcej nad 5000 osób, wliczając w to już kardynałów, ciało dyplomatyczne i t. p. dostąpiło zaszczytu uczestniczenia w pogrzebie.

Nie na „wieczny spoczynek“ złożono zwłoki w kościele S-go Piotra. Zmarły papież wyraził życzenie, ażeby zwłoki jego spoczęły w kościele S tego Jana w Lateranie i przeniesienie trumny nastąpi najniewątpliwiej.

Kiedy? przewidzieć trudno, chociaż bowiem nie stanie się prawdopodobnie zadość zwyczajowi, nakazującemu, ażeby ciało papieskie najmniej przez rok spoczywało w kościele S-go Piotra, to jednak upłynie sporu czasu, zanim ukończony zostanie grób, godny tak wielkiego i tak zasłużonego dla Kościoła męża. Czy Leon XIII. pozostawił rozporządzenie, dotyczące rodzaju swego grobowca, okaże testament, gdyby jednak nawet nie istniał ścisły w tej mierze rozkaz, następca posiada wskazówki, których trzymać się należy.

W piśmie swojem do restauratorów kościoła S go Franciszka w Bolonii, rzekł Ojciec S ty w dniu 13. czerwca 1894 r. „Co do nas, to my zgodnie z tem, żeśmy się zawsze starali, a i dalej starać usilnie będziemy, sprowadzić odrodzenie mądrości niewzruszonej starych obierając za przewodnika w filozofii S-go Tomasza z Aquino w literaturze Dantego Alighieri; my przeto tak samo twierdzimy, że sztuki plastyczne wydadzą świetny owoc, jeżeli zechcą się oprzeć na wzorach tej samej epoki. Im bardziej sztuka nasza zbliży się do wzorów boskiej mądrości, ku której dawniej zwracano się z tak wielką religią, tem silniejszą się stanie, tem głośniej wyraźniej do nas przemówi, a zwłaszcza trzeba tego przy konstrukcyi budowli świętych, które są figurą rzeczy niebieskich“.

Dla wykonywaczy tej myśli Leona XIII zadanie będzie niezmiernie trudne. Słusznie też powiedział jeden z pierwszorzędnych znawców sztuki, że usymbolizować wielkość postaci Leona XIII mógłby tylko drugi Michał Anioł. *A. W.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 30. Lipca 1903

Kalendarzyk.

W piątek 31. lipca Ignacego Lojoli, — Gr. kat Jemyłyana. — Kal. słow. Ludomira.
Wschód słońca 4·40, zachód 7·31.

W sobotę 1 sierpnia Piotra w Okowach, — Gr. kat. Makryny. — Kal. słow. Bolisława.
Wschód słońca 4·41 zach. 7·29.

W niedzielę 2 sierpnia N. M. Anielskiej. — Gr. kat. Ilyi Pr. — Kal. słow. Swiętosława.
Wschód słońca 4·43, zachod 7·28.

— **Szkoły przemysłowe**. Na ostatniem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy zwinąć kraj. szkołę szewską w Dobczycach i szkołę koszykarską w Skołyszynie z powodu bardzo małej frekwencyi uczniów i braku zainteresowania się czynników miejscowych — otworzyć natomiast z 1. września br. szkołę szewską w Kołomyi, a szkołę koszykarską w Warzycach.

— **Ulgi dla właścicieli nierogacizny**. W myśl przepisów ustawy namiestnictwo lwowskie wydało do starostw okólnik, zezwalający na sprzedaż mięsa wieprzowego, pochodzącego ze zwierząt dotkniętych wągrzycą, ale tylko w tych miejscowościach, w których znajdują się rzeźnie z prawem publiczności i w których oględziny wykonują dyplomowani lekarze weterynaryjni, a to pod następującymi warunkami: Gmina postara się w swoim zarządzie o sterylizacyę takiego mięsa i to ze zwierząt, u których znaleziono tylko nieznaczną ilość wągrzycy: kawały poddane sterylizacyi nie będą ważyć więcej aniżeli 2 kg.; do handlu dopuszczone ma być tylko takie mięso, które wystawione było przez dwie godziny pod ciśnienie przez pół atmosfery na działanie + 60 stopni C. i okaże się zupełnie ugotowane: sprzedaż po zniżonej cenie odbywać się będzie w godzinach i lokalu osobno na to przeznaczonym, a jednej stronie nie wolno sprzedać więcej aniżeli 3 kg., wzbroniono sprzedawać takiego mięsa do restauracyi; lekarz obowiązany jest bez opłaty nadzorować sterylizacyę i sprzedaż.

Kronika lwowska.

= **Uniwersytet lwowski**. Druga katedra literatury polskiej ma być wkrótce utworzoną, a, jak dowiaduje się *Słowo pol*, powołany na nią zostanie dr. Piotr Chmielowski.

= **Uczta na cześć rektora** Onegdaj grono profesorów wydziału prawa ucztą koleżeńską żegnało ustępującego rektora uniwersytetu, prof. dra Ochenkowskiego. Uczta odbyła się w hotelu George'a. Pierwszy toast na cześć rektora wzniósł prof. Roszkowski, poczem rektor wzniósł zdrowie wszystkich kolegów. Następnie toastowali: prof. Balzer, na cześć obecnego na zebraniu prof. T. Pilata; ten ostatni, na cześć uniwersytetu. „Kochajmy się“ wzniósł prof. Abraham. Poczem przy koleżeńskiej pogawędce zebranie przeciągnęło się do północy.

= **Jubileusz pracy zawodowej**. Znany kupiec nadworny dostawca broni, p. Alfred Dzikowski, obchodził onegdaj 25. rocznicę swej pracy zawodowej. W dniu tym złożyły mu gratulacye rozmaite stowarzyszenia. I tak imieniem lwowskiego towarzystwa strzeleckiego byli pp. wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, imieniem Izby rękodzielniczej p. Ohly. Towarzystwo myśliwskie im św. Huberta reprezentowali pp. Krogulski (prezes) i Godowski. Deputacya ta wręczyła p. Dzikowskiemu dyplom członka honorowego. Personal jubilata ofiarował mu w upominku zbiorową fotografię; nadeszło też z prowincyi mnóstwo depesz z gratulacyami. Po złożeniu życzeń odbyło się u p. Dzikowskiego skromne przyjęcie gości.

= (*W. R.*) **Zaginiony**. Dnia 14. bm. wyjechał z Tyśmienicy na kuracyę do Pisczan (Węgry) sierżant tamtejszej policyi miejskiej, Kornel Koszyński. Ponieważ, jak z zakładu kąpielowego w Pisczanach doniesiono, Koszyński tam wcale nie przybył, a miejsce, gdzie przebywać może, nie jest wiadomem, przeto żona jego Józefa, niespokojna o los chorego męża, zwraca się do wszystkich z prośbą, by zechcieli ją uwiadomić, jeżeli się czegokolwiek o jej mężu dowiedzą. Chory jest średniego wzrostu, liczy 56 lat, nosi siwe faworyty, a w chwili wyjazdu miał na sobie mundur sierżanta policyi miejskiej.

= (*W. R.*) **Uczestnicy** wycieczki do Zakopanego, o której donosiliśmy przed paru dniami, zwiedzą w sobotę, podzieleni na trzy partye Gubałówkę, Kościeliska i Strążyska; w niedzielę odbędzie się całodzienna, ogólna, wycieczka do Morskiego Oka. W poniedziałek zaś nastąpi zwiedzenie Zakopanego i małe wycieczki w nieodległą okolicę. Wycieczkowcy wyjadą w piątek, powrócą zaś do Lwowa we wtorek.

= (W. R.) **Domorośli hakatyści**. P. Emilia Hillichowa, właścicielka kamienicy przy ul. Kurkowej l. 5. wymyśla przy lada sposobności swojej służbie, od „polskich świń“, „polskich łajdaków“, rabusiów, nierobów itp. epitetów, stawiając służbie za niedościgniony wzór Prusaków, a sama zapomina, że przecież żywi się „polskim“ chlebem. Wydaje się, że najlepiejby zrobiła, gdyby sama przeniosła się nad Spreę, do której bezustannie wzdycha.

= (W. R.) **Na Wałach Gubernatorskich** dzieją się rzeczy, które zwłaszcza późniejszym wieczorem wywołują zgorszenie przechodzącej tamtędy publiczności. Zdałoby się, iżby przynajmniej na pewien czas ustanowić tam posterunek policyjny, któryby obecnością swoją powstrzymywał zbyt swobodne pary. To samo dałoby się powiedzieć i o innych ogrodach i placach publicznych.

= (*J.*) **Osobliwy strajk** miał wczoraj miejsce we Lwowie. Kelnerzy restauracyi w ogrodzie miejskim, ujmując się za rzekomo pokrzywdzonym kolegą, zaprzestali pracy. Powodem tego było następujące zajście: Onegdaj przyniósł sobie pewien gość do restauracyi flaszkę wody mineralnej i kazał kelnerowi ją odkorkować; ten jednak odmówił twierdząc, że nie ma obowiązku obsługiwać gościa, który sobie napoje przynosi, a przy tem obsypał go takim stekiem obraźliwych wyrazów, iż pan ów, nie chcąc wywołać awantury, udał się o interwencyę do gospodarza, p. Rudolfa, który kazał kelnerowi natychmiast uczynić zadość żądaniu gościa. Gdy jednak kelner, tem jeszcze bardziej rozgniewany dalej gościa obrażał, p. Rudolf natychmiast go wydalił. Wczoraj żądał wydalony kelner odszkodowania za wydalenie bez 14-dniowego wypowiedzenia, a gdy mu p. Rudolf odmówił, wszyscy kelnerzy zastrajkowali. Służbę pełniło wczoraj sześciu płatniczych. Strajkujący grozili im obiciem i p. Rudolf musiał dla ich ochrony zawezwać policyę.

= (W. R.) **Prawdziwie wymarzone powietrze** panuje we Lwowie przy ul Ruskiej. Nieczystości i odpadki, gnój wyrzucany z podwórzy i pomyje wylewane aż z trzech szynkowni i mnóstwa żydowskich sklepów, wszystko to, niemając należytego spadku pozostaje w rynsztokach. Dodajmy do tego, iż nikt nigdy tej ulicy nie skrapia, więc łatwo sobie wyobrazić jakie to obłoki kurzu, pełnego szkodliwych mikrobów wznoszą się w dnie pogodne przy zamiataniu ulicy po wysokości trzeciego piątra i na jakie choroby narażeni są mieszkańcy tej „zdrowotnej“ ulicy. Warto by też zaglądnąć na tamtejsze podwórza, które są, z wyjątkiem kilku, istnemi gnojówkami. Podobnie ma się rzecz z Żółkiewską, Kaźmierzowską, ulicami, na których ruch olbrzymi a powietrze straszne.

Kronika krajowa.

Inspektor Bieroński uwięziony. Bieroński, uciekłszy z Chrzanowa, miał zamiar udać się do Białej, aby wystarać się o pieniądze na pokrycie sprzeniewierzonej kwoty. W przejeździe w poniedziałek znalazł się w Krakowie i tu z gazet dowiedział się, że jest ścigany listami gończemi. Udał się więc o 10. rano do krakowskiej prokuratoryi państwa i oddał się sam w ręce sprawiedliwości. Został też natychmiast uwięziony a śledztwo prowadzi adjunkt sądowy p. Czernecki. Kwota zdefraudowana przez Bierońskiego wynosi podobno 50.000 koron, a były to fundusze szkolne, składane w Radzie szkolnej okręgowej na budowę i utrzymanie szkół przez gminy i obszary dworskie, grzywny itp. Bieroński dopuszczać się miał defraudacyi przez ostatnie 4 lata.

Powszechna panuje opinia, że Bieroński, który sam żył oszczędnie i rodzinę utrzymywał na skromnej stopie (miał tylko jednego syna, który złożył obecnie egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem), przegrał zdefraudowane pieniądze w karty. Pierwszą więc rzeczą jest, aby policya wyśledziła szulerskie gniazdo, w którem różne osobistości małomiasteczkowe zgrywały się do ostatniego szeląga, aż w reszcie kończyło się na defraudowaniu cudzych funduszów.

Przerwa ruchu na kolei państwowej między Mikuliczynem a Tartarowem. Dyrekcya kolei ogłasza: Z powodu usunięcia się nasypu zastanowiono ruch towarów na linii Delatyn-Woronienka między Mikuliczynem a Tartarowem stacyami kolei państw. na czas nieoznaczony. Jeśliby po chwili, w której owa przerwa nastąpiła, nadawano towary do stacyi, dokąd droga wyłącznie przez Woronienkę prowadzi i żądano wysłania tychże drogą na Beskid, należy za przywóz oprócz taryfowych należytości, ważnych dla drogi na Woronienkę, policzyć jeszcze 0·2 h. od 100 kg. i 1 km. za owe kilometry, o które droga na Beskid jest dłuższą i to tak długo, dopóki należytości taryfowe ważne dla drogi na Beskid nie wypadną taniej od powyższego obliczenia.

Ruch pociągów kolejowych na przestrzeni Nadwórniańskie przedmieście-Słoboda rungurska kopalnia, kołomyjskich kolei lokalnych zastanowiony dnia 13. bm z powodu rekonstrukcyi mostu, podjęty zostanie 8. sierpnia.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie 1. sierpnia w Schumlau Ożomla, pow. Jaworów.

Z Halicza piszą nam pod d. 27. bm. Odbywały się tu dziś ćwiczenia wojskowe na Dniestrze; mianowicie wyścigi na łódkach. Pierwszy zaraz bieg zakończył się tragicznie: bo z jednej z łódek, gdy przybyła do mostu i zaplątała się w wiązaniach lodownicy, wypadł żołnierz do wody i uniesiony prądem wezbranej rzeki, za nim łódki, stojące u brzegu, pospieszyły z ratunkiem, utonął. A wszakże, gdyby komenda wojskowa bodaj jedno czółno dla bezpieczeństwa ustawiła była przy moście, żołnierz tonący mógł bardzo łatwo być uratowany.

Kronika powszechna.

§ **Sternberg**. Znany z procesu o wykroczenia i przestępstwa przeciw moralności, berliński bankier Sternberg, po odsiedzeniu kary wyjechał do Paryża na stały pobyt. Wyrok na siebie wydany nazywa „hańbą Niemiec“ i utrzymuje, że on nie był uwodzącym, ale uwodzonym (!!) Pełnomocnik jego zajęty jest obecnie sprzedażą nieruchomości, które oceniają na 35 milionów marek.

§ **Promocya w Rzymie**. P. Maryusz Korczak Skibniewski z Balic, syn powszechnie poważanych Bronisława i Olgi z hr. Dzieduszyckich Skibniewskich, a wnuk śp. Aleksandra Dzieduszyckiego, męża wielkich zasług i cnót obywatelskich, wychowujący się w Rzymie w kolegium Austro-Hungaricum, uzyskał tamże w bieżącym miesiącu dyplom doktora filozofii.

§ **Wiec katolicki w Kolonii**. Program 50, walnego wiecu katolików w Niemczech, mającego się odbyć w Kolonii w dniach 23—27, sierpnia r. b., ogłaszają gazety stronnictwa centrum. Oprócz zebrań publicznych odbywać się będą posiedzenia najrozmaitszych stowarzyszeń a więc Tow. św. Augustyna (dziennikarzy katolickich). Tow. akademików, św. Wincentego a Paulo, kupców, nauczycieli, „Volksvereinu“, św. Rafała, Sodalisów Maryańskich, imienia Windhorsta, św. Bonifacego, wstrzemięźliwości, śpiewu. Z kwestyj, które na posiedzeniach wydziałów szczególnego doznają uwzględnienia, podnieść należy kwestyę rzymską, która dla katolików niemieckich wobec protestantyzmu i hasła „Precz z Rzymem!“ wielkie ma znaczenie; sprawę stowarzyszeń i misyj, kwestyę socyalną, „Charitas“, kwestyę nauki katolickiej, szkoły, prasy i sztuki chrześcijańskiej. Z wiecem połączona będzie wystawa sztuki chrześcijańskiej w gmachu arcybiskupiego dyecezyalnego muzeum. Zgłoszenia, zamawianie biletów wstępu i mieszkań przyjmuje komisya, znajdująca się w lokalu „Kölner Bürgergesellschaft“. Okoliczność, iż wiec odbywa się w Kolonii, siedlisku najżyczliwiej dla nas usposobionego odłamu centrum, winna nakłonić Polaków do pewnego udziału w tymże wiecu. Zeszłego roku w Mannheimie poświęcił prezydent wiecu dr. Kardauns, redaktor *Köln. Volkstg*. Polakom osobny, nader sympatycznie brzmiący ustęp w mowie swej, którą miał przy otwarciu wiecu i ubolewał, iż Polacy w wiecu tym nie wzięli udziału. Nadto, jak wynika z programu, odbędą się na wiecu zebrania stowarzyszeń prasy, Charitas i św. Rafała, na których możnaby na korzyść polskiej sprawy, a mianowicie opieki duchownej nad polskimi wychodźcami, niejedną akcyę zainaugurować — i to ze stanowiska chrześcijańskiej miłości bliźniego. Wspomniane stowarzyszenia filantropijne wzięły sobie za zadanie pobudzać miarodajne czynniki do opieki nad opuszczonymi wszelkiego rodzaju i wielkie na niejednem polu, np. pastoryzacyi Włochów, przybywających na robotę do Niemiec — osiągnęły korzyści.

§ **Senzacye po...**, ze stolicy Portugalii, Lizbony, ...mości. Oto niejaki Luciano, rozgniewany na ...yę lizbońską, że go źle wynagrodziła, opowiedział dziennikarzom następującą historyjkę. W nocy poprzedzającej przyjazd króla ang. Edwarda VII do Lizbony, pracował Luciano w dołach kloacznych na Piaca de Commercio. Nagle usłyszał tam podejrzane głosy hiszpańskie i zbliżył się do rozmawiających mężczyzn.

Ci jednak nagle pogasili latarnie i uciekli. Luciano doniósł o tem policyi, która się bardzo przeraziła, gdyż właśnie pałac królowski znajduje się na tym placu. Przeszukano kloaki i znaleziono w dołach miny z narzędziami, oraz naboje dynamitowe.

W rezultacie odkryć poczyniono szereg tajemniczych aresztowań. Luciano twierdzi, że uratował życie 2 monarchom i stu innym osobom, dlatego też oburza się, że go licho wynagrodzono. W związku z tą tajemniczą sprawą — donosi *Morning Leader* rzecz bardziej aktualną, mianowicie, że 24. bm. usłyszano przed pałacem króla detonacyę i zastrzelono żołnierza pełniącego wartę. Wywołało to panikę i skonsygnowano wojsko. Oficyalnie podano, jako fakt, że szyldwach popełnił samobójstwo.

Drugę senzacyę polityczną, co prawda już odgrzewaną, przynoszą pisma budapeszteńskie, mianowicie, że wyjazd ks. Ferdynanda z Sofii, mimo wszelkie zaprzeczenia, ma niewątpliwie charakter ucieczki przed zamachem.

Książę otrzymał kilka listów anonimowych, pochodzących z kół radosławistów i macedońskich z zagrożeniem, że pałac zostanie wysadzony w powietrze, jeżeli rząd i książę nie przestaną stawiać przeszkód ruchowi macedońskiemu. Bułgarskie sfery oficyalne nie przywiązywały do pogróżek tych żadnej wagi i są niemile dotknięte małodusznością księcia, który je wziął tak serio. Ubolewanie jest tem większe, że książę zawsze dążył do wywalczenia sobie indywidualnego wpływu na rządy. Sądzą więc tu, że powinien mieć odwagę ponosić osobiście konsekwencye swej polityki. Jeżeli zaś odwagi tej nie ma, to nie powinien się mieszać w grę stronnictw, ale w ramach konstytucyi pozwolić na rządy gabinetu wedle jego najlepszej wiedzy i woli.

*

— Jakoś moja odmowa zdaje się pana niebardzo zasmucać.

— Otwarcie powiedziawszy: tak jest. Zrobiłem bowiem zakład o pudełko cygar, że pani mi dasz odkosza.

Stan powietrza. (Sprawozd. nie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 29 lipca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +16·4, Tarnopol +·—, Lwów —·—, Skole +·—, Przemyśl —·, Jarosław +18·6 Tarnów +·— Nowy Zagórz+—·, Kraków +18·4, Praga +18·2, Wiedeń +17·4, Semmering —·—, Budapeszt +19·2 Ischl +17·2, Riva —·—, Tryest +21·6 Celzyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowe poezye**. Julia Zawadzka: „Z wrażeń życiowych“. Lwów. Drukarnia Ossolińskich, 1903. str. 108.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Gałganduch czyli Trójka hultajska“ krotochwila Nestroja.

W niedzielę „Piękna z Nowego Yorku“ Kerkera.

Portret hr. Andrzeja Potockiego. Nakładem firmy lwowskiej Seyfartha i Dydyńskiego ukazał się już w handlu portret namiestnika hr. Andrzeja Potockiego. O portrecie tym wspomnieliśmy niedawno przed jego ukazaniem się; dziś dodamy, że wykonanie artystyczne portretu w instytucie geograficznym wojskowym w Wiedniu jest wierne aż do najdrobniejszych szczegółów i jest o wiele piękniejszem od zdjęcia fotograficznego. Reprodukcya ta heliograwurowa, mimo swej artystycznej wartości, jest stosunkowo dość tania, bo kosztuje tylko 8 koron.

= **Cyrk Braci Truzzi**. Wczorajsze przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu. Przyznać trzeba, że dyrekcya stara się nas coraz to nowemi produkcyami zainteresować. Z pośród wczorajszych występów, w których wzięli też udział znani już pp. Dubsky i p. Augustyna, wymienić należy nowy występ jeźdźców wyższej szkoły, p. Ketty Lee na koniu Rolandzie i p. Freimana na koniu Zeusie. Na niemałe uznanie zasługuje dyrektor, p. Rudolfo Truzzi, za znakomitą wolną tresurę koni. Jako nowość budzi wielkie zainteresowanie „Looping the loop“, jazda na pętlicy w t. zw. zabójczem kole. Wykonywa ją Amerykanin, p. Broms, z wielką odwagą; jazda ta bowiem jest połączona z niebezpieczeństwem i narażeniem życia, tembardziej, że wykonywa ją bez żadnych mechanicznych przyrządów i bez szyn, na którychby się koło obracało.

Głosy publiczności.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Buczaczu nabrało życia i stało się ogniskiem dobroczynności, dopiero od czasu, gdy go wsparła zacnej pani z Rzepiniec szczęśliwa ręka opiekuńcza.

W tym roku dobrze przygotowany i obmyślany festyn ludowy miał 12. b. m. napełnić kasę Towarzystwa na cały rok. Komitet festynowy pod ożywczem przewodnictwem hrabiny Wolańskiej wysilił się w przygotowaniach i gdy wszystko było ukończone, gdy już nic nie brakowało, gdy się zdawało, że nagromadzone chmury rozstąpią się — wtedy właśnie taki deszcz padać zaczął, że trzeba było na odwrot zatrąbić.

Łatwo sobie wyobrazić taką drontę; z rozpaczą i bezradnością uciekało się z pysznie urządzonego parku hr. Potockich do sal kasynowych, mając zamiast kasę deficyt w perspektywie.

Tymczasem mimo deszczu przyjeżdża pani z Rzepiniec, nadjeżdżają dzielni goście rzepinieccy, napełniają sale kasyna, grupują się — i część programu festynowego spełniają Ci Państwo między sobą w ten sposób, że do paru godzin napełniają kasę kwotą 970 koron.

Zapowiadają na drugi dzień swój przyjazd do ogrodu. Towarzystwo zyskuje następnego dnia drugie tyle i sytuacya uratowana, 1400 koron czystego dochodu wpłynęło do kasy Towarzystwa.

Zatem serdeczne Bóg zapłać należy się hrabinie Wolańskiej i Jej zacnym gościom. Temi to prostemi słowami niech mi wolno będzie podziękować w imieniu najbiedniejszych.

Z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Buczaczu.

Władysław Stojowski
przewodniczący.

Z całego świata.

Odessa 30. lipca. Parowce osobowe „Rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej", rozpoczęły na nowo ruch, przerwany wskutek strajku palaczy i marynarzy. Obsługę na nich objęli marynarze okrętów wojennych.

Odessa 30. lipca. Ruch tramwaju na wszystkich liniach zupełnie ustał wskutek strajku motorowych i konduktorów. Panuje spokój. Na razie porozumienia nie osiągnięto.

Baku 30. lipca. W Balahama wybuchł pożar kopalni nafty; około 50 wież i rezerwoarów stoi w płomieniach. Szyby firmy Nobel, Towarzystwa Kaspijskiego i inne stoją w płomieniach. Akcya ratunkowa dla braku wody i przyrządów do ratowania niemożliwa. Przypuszczają, że ogień był podłożony.

Baku 30. lipca. Wczoraj wybuchł w kopalniach nafty ponownie pożar; spaliło się 22 szybów.

Budapeszt 30. lipca. Robotnicy w Aninie uchwalili wczoraj jednogłośnie rozpocząć natychmiast strajk, ponieważ dyrekcya nie przychyliła się do ich żądań. Strajkuje 3500 robotników. Spokoju nie zakłócono.

Wuerzburg 30. lipca. Całe miasto wzburzone zbrodnią, jaką odkryły władze. Banda łotrów już od dłuższego czasu, do spółki ze stróżem cmentarnym, rozkopywała groby i wyjmowała trumny cynkowe, aby je następnie sprzedać handlarzom. Trupy rzucano do mogiły. Władza miejska oddała sprawę do prokuratoryi.

Barcelona 30. lipca. Na ulicach miasta rozdają odezwy, wydane przez Zjednoczenie robotników, wzywające wszystkich robotników do rozpoczęcia strajku z dniem 3. sierpnia.

COPOTY. HELA.

Wrażenia z podróży.

...Podróż z Gdańska do Copot nie była przyjemną. Parowiec był zupełnie zapchany, tłok wielki, a z tłokiem nieodłączny gwar.

Odetchnąłem, gdyśmy dobili do brzegu. Postarawszy się o nocleg w domu polskim, wróciłem nad brzeg, by podziwiać zachodzące słońce. Słońce zaczęło zachodzić niestety trochę zamglone. Czerwona łuna ozłociła powierzchnię morza. Ponieważ nad brzegiem tłoczyły się tłumy, wyszedłem na sam koniec pomostu i usiadłem na rampie, bliżej morza. Przedemną roztaczały się niezmierzone bezmiary wód, których ciemna szafirowa barwa łączyła się na horyzoncie z szafirem obłoków. Drobna fala rzucała pianę na brzeg piasczysty; zresztą cisza, uroczysta cisza. Zasłuchany w głuchym szumie morza nie spostrzegłem, że już ściemniało zupełnie.

Wracając, szedłem długo brzegiem morza. Fale słały się do stóp moich. Na drodze pustki, tylko rybacy na wybrzeżu rozwieszali sieci. Jeszcze raz powiodłem okiem po ciemnej przestrzeni morza i wszedłem do parku, skąd niedaleko miałem do domu.

Nie długo bawiłem w Copotach. Za wielki tu tłok i gwar. Nie lubię różnobarwnego tłumu gości kąpielowych. Ucieszyłem się też bardzo, gdy mi powiedziano, że około godziny 4. po południu wyjeżdża parowiec na Helę. Podróż trwała półtorej godziny. Poznałem się na pokładzie z p. Cz., kupcem gdańskim, który mi bardzo ciekawe szczegóły opowiadał o Kaszubach, ich życiu i zwyczajach. Czas mile nam upływał i nie spostrzegliśmy, jak przybiliśmy do brzegu.

Długość Heli wynosi około 45 kilometrów, a szerokość miejscami kilkaset kroków. Na samym końcu półwyspu (właśnie tam, gdzie parowiec stawa), znajduje się wioska rybacka tej samej nazwy. Jest to stara kolonia gdańska a ludność w niej zupełnie niemiecka i protestancka. Tu znalazłem pożądaną ciszę.

O samej wiosce mało co można powiedzieć. Przedstawia się jako osada rybacka nikła i schludna. Jak w Copotach tak i tu nie mogłem zobaczyć dobrego zachodu słońca. I tym razem zachodziło za chmurą. Nikogo więcej na wybrzeżu nie było, tylko jakiś stary, chory rybak, oparty o jeden z palów, na których suszą sieci, patrzył nieruchomo w dal. W starych oczach błyszczały łzy.

Zaciekawiony przystąpiłem do niego. Starzec zrazu z niechęcią patrzał na mnie, lecz widząc współczucie w mej twarzy opowiedział mi w prostych słowach nieszczęście, które go spotkało. Najmłodszy syn wyjechał na morze; tam burza go zaskoczyła i już nie wrócił. Nieszczęśliwemu ojcu uścisnąłem dłoń i odszedłem przyrzekając, iż nazajutrz przybędę. W następnym dniu spotkaliśmy się znowu. Zanosiło się na burzę. Morze szumiało groźnie.

— Słyszycie, jak w morzu dzwoni — szeptał stary rybak do mnie.

Zdziwiony spojrzałem na niego. Twarz miał bladą, policzki zapadnięte, w oczach malował się przestrach.

— Słyszeliście co o dawnej, sławnej Heli? zapytał znowu rybak, a gdy zaprzeczyłem, zaczął trochę cichym, urywanym głosem opowiadać stare podanie:

W dawnych czasach, niedaleko od naszej wioski, leżało bardzo wielkie i sławne miasto Hela. Pełno tam było pałaców, złota i kosztowności, ale razem z bogactwem przyszła rozpusta. Bóg niemogąc dłużej znieść bezbożności ludu, zesłał okropną burzę — otworzyło się morze i pochłonęło wszystko. Tylko raz w roku, w pierwszy dzień Zielonych Świątek, widzieć można na dnie morskim wspaniałe gmachy, wieże, pięknie ubrane kobiety i młodzieńców. Wtenczas słychać wyraźnie z toni bijące dzwony. Lecz biada temu, któryby się chciał długo wsłuchiwać w tę muzykę; jakieś niewidzialne ręce wysuwają się zaraz z morza i wciągają śmiałka w otchłań.

Ta opowieść rybaka wśród szumu morza i ciszy wieczornej dziwne na mnie robiła wrażenie. Rybak, widząc, że się nie śmieję z jego słów, nabierał do mnie coraz większego zaufania i prosił mię, abym szedł z nim, bo chce mi pokazać ruiny miasta, które wznosiło się ztąd niedaleko.

Poszliśmy. Rzeczywiście tuż obok wioski widzieć można resztki jakiegoś grodu. Jak historycznie stwierdzono, wznosiło się tutaj dawnemi czasami bogate miasto.

Nim pożegnałem miłą wioskę, odbyłem jeszcze wspólnie z rybakiem połów na śledzie. Było to dla mnie coś zupełnie nowego, więc też każdy szczegół mnie zajmował.

Do drugiej wioski, Jastarni gdańskiej (Danziger Heisternest), oddalonej o dwie mile, wyruszyłem pieszo, ponieważ na całym półwyspie ani jednego nie ma konia, ni wozu.

Droga prowadzi przez bór. Ziemia bardzo piasczysta. Większa też część leży odłogiem: mieszkańcy, sami rybacy, żyją prawie wyłącznie z ryb, węgorzy, flądrów i śledzi.

Gdym zbliżał się do wioski, spotkałem dwóch młodych rybaków o rysach czysto słowiańskich.

— To nasi Kaszubi! — pomyślałem.

I rzeczywiście nie omyliłem się. Przemówiłem do nich po polsku, odpowiedzieli mi po kaszubsku. Byłem głęboko wzruszony, gdym nareszcie usłyszał język mój ojczysty i to — w zapadłym zakątku — na półwyspie Heli.

Prędko też zapoznaliśmy się i już jako dobrzy znajomi wchodziliśmy do wioski. Jeden z nich prosił mię gorąco, abym poszedł z nim do ojca jego, który się ucieszy mojem przybyciem. Chętnie na tę propozycyę przystałem i wkrótce już potem znalazłem się pod dachem starego rybaka, Franciszka Muży.

Chwili, które wśród tych poczciwych ludzi spędziłem, nie zapomnę nigdy. Było w całem otoczeniu coś ogromnie patryarchalnego.

Lud kaszubski — przynajmniej w tych stronach — jest silny i rosły; napotyka się często postacie olbrzymie, o wyrazie twardym i zaciętym. Patryarchalny panuje u nich komunizm. Ponieważ sieci są bardzo drogie (wielkie sieci kosztują, jak mi mówili, do 2000 marek, a lud jest biedny), dlatego rybacy łączą się w kompanie po ośmiu, dziesięciu i więcej. Razem taka kompania żyje, razem łowi i między siebie zysk dzieli. Lud tutaj jest bardzo religijny, lecz równocześnie pełno u nich zabobonów. Boją się „zmory", urządzają jakieś dziwne ceremonie, by ustrzedz się od „śminerce", w morzu słyszą bezustannie bicia dzwonów zapadłych miast. Fantazya słowiańska tych ludzi zaludnia każdy zakątek duchami.

Moje przybycie ogromnie ich ucieszyło. Natychmiast zebrała się cała kompania u M. (kompanie między sobą żyją po części w niezgodzie). Byłem zawstydzony, widząc, z jakiem skupieniem chwytali każde moje słówko. A gdy zacząłem im mówić o nieszczęśliwej wspólnej naszej ojczyznie, gdy starałem się przedstawić wielkie krzywdy, jakie nam wyrządzają, widziałem, że słowa moje powoli zaczęły rozpalać dawno wygasłe ognie, że w duszach tych ludzi, oddzielonych od nas i przez nas zapomnianych, poczyna się budzić poczucie narodowe.

Wieczorem wyjechaliśmy wielką łodzią na pełne morze. Jeden ze starych sięgnął pamięcią wstecz i zaczął drżącym głosem śpiewać: „Boże, coś Polskę", lecz wkrótce zawstydzony, zamilkł. Umilkł — umiał tylko kilka słów narodowej piosenki...

Biedni, zapomniani, szeptałem do siebie.

Jak w Heli, tak i tu wyjechałem z rybakami na połów, tym razem na połów węgorzy. Węgorze chwytają w węciorki, które zastawiają przez noc i przymocowywują do palów. W tym roku połów był bardzo obfity, jakiego dawno tutaj nie pamiętają. Przy wyciąganiu widziałem nie rzadko po ośm do dziesięciu węgorzy w jednym węciorku.

Również serdecznie zostałem przyjęty w Jastarni puckiej, zkąd prosto ruszyliśmy do Pucka. Puck w czasach słowiańskich miał znaczenie niemałe. Krzyżacy wystawili tu wspaniałą świątynię, która jedynie świadczy o dawnej świetności miasta. Dziś tylko widać strzępy tej świetności, a wokoło coraz więcej się wznoszą fale germanizmu i grożą zalewem biednemu ludowi, o którym Polska tak mało pamiętała. *X N.*

Ostatnie wiadomości.

Dziennik polski otrzymuje od swego wiedeńskiego korespondenta wiadomość, iż można spodziewać się zwołania sejmów na krótką sesyę jesienną.

Telegramy i telefonematy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 30. lipca. Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu wniósł wiceprezydent Tallian następujący porządek dzienny najbliższego piątkowego posiedzenia: 1) wybór komisyi parlamentarnej. 2) dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Wniosek ten przyjęto.

Budapeszt 30. lipca. Wczorajsze zajścia sejmowe będą jeszcze miały inny epilog. Dotąd poseł Ratkay wyzwał Szötsa, a Molnar Borbalego.

Budapeszt 30. lipca. Marcin Dienes, na wczorajszem posiedzeniu sejmu posądzony przez posła Pappa, że chciał go przekupić, ogłasza oświadczenie, w którem wskazuje na niejasne manipulacye Pappa wobec Szandora i stanowczo zaprzecza, jakoby chciał Pappa pieniądzami przekupić. Zaprzecza dalej, jakoby nabycie wekslu Nessiego miało jaki kolwiek cel polityczny. W końcu zastrzega sobie Dienes złożenie dalszych zeznań przed komisą parlamentarną.

Krąży pogłoska, że Dienes wyjechał w nocy do Wiednia.

Prokuratorya wdrożyła przeciw Dienesowi śledztwo z powodu oszczerstwa rządu i usiłowanego przekupstwa posłów.

Budapesti Hirlap sądzi, że obojętność, z jaką prezydent ministrów Khuen przyjął wczoraj zarzut Olaya, że Khuen stoi za przekupującymi, jest najlepszym dowodem, że ma czyste sumienie.

Kongregacye kardynałów.

Rzym 30. lipca. Wczoraj odbyło się drugie z rzędu uroczyste nabożeństwo z powodu zgonu papieża. Było na niem ciało dyplomatyczne, zaproszeni goście i około 50 kardynałów. Mszę odprawił kardynał Kopp. Przed nabożeństwem kardynałowie odbyli tajną naradę.

Dotąd przybyło 62 kardynałów na konklawe.

Rzym 30. lipca. W kaplicy sykstyńskiej odbyło się dziś ostatnie wielkie nabożeństwo żałobne w obecności 54 kardynałów, dypłomatów i licznych gości. Msgr. Galli wygłosił oracyę *pro pontifise defuncto.*

Sprawa cukrowa.

Londyn 30 lipca. Izba posłów obradowała w dalszym ciągu nad przedłożeniem, dotyczącem brukselskiej konwencyi cukrowej. Kilku konserwatywnych deputowanych zwalczało konwencyę i występowało przeciw przystąpieniu Anglii do konwencyi brukselskiej, twierdząc, że obecny stan jest o wiele korzystniejszy dla Anglii.

Dep. Campbell Bannerman oświadcza się również stanowczo przeciw konwencyi. Co się tyczy doniesienia, że Austro Węgry zmienią swe ustawodawstwo cukrowe, powiada mowca, że trzeba być sangwinikiem, aby mieć odwagę przewidywania, co uczynią parlamenty w Austryi i na Węgrzech. Minister kolonij Chamberlain w dłuższej przemowie zwalczał wowody przeciwników konwencyi, zdaniem ministra bardzo dla Anglii korzystnej.

Podług dotychczasowego systemu premiowego Niemcy i Austrya były w możności regulować ceny cukru w Anglii podług własnego upodobania. Obecnie będzie to niemożliwe. To, czego inne rządy przez 40 lat daremnie się domagały, obecny rząd groźbą, wystosowaną pod adresem tych państw, osiągnął. Minister spodziewa się, że w Austro-Węgrzech nastąpi odpowiednia zmiana ustawodawstwa cukrowego.

Po dalszej dyskusyi przyjęła izba brukselską konwencyę w drugiem czytaniu, 224 głosami przeciw 144.

Wiedeń 30. lipca. *Neue Fr. Presse* pisze o sprawie cukrowej: Żądanie Węgier, aby austryackie fabryki cukru wcale nie importowały swego towaru do Węgier nie spotka się z wielką opozycyą po stronie austryackiej. Zdaje się, że Austrya będzie musiała uczynić dla Węgier tę koncesyę, aby w końcu doprowadzić do porozumienia. Obecnie spodziewają się powszechnie, że uda się znaleść sposób, za pomocą którego będzie można zażegnać konflikt między obiema połowami monarchii.

Zeit donosi z Budapesztu, że konflikt między obu ministrami finansów jest tak wielki, że choćby nawet sprawa cukrowa została szczęśliwie rozwikłaną, jeden z obu ministrów będzie musiał z urzędu ustąpić.

Fremdenblatt donosi z kół interesowanych jako rzecz pewną, że komisya brukselska w obradach swoich nie wystąpiła rzeczowo przeciw kontyngentowaniu cukru wogóle, lecz jedynie przeciw indywidualnemu rozdziałowi kontyngentu. Dlatego też austryacka ustawa zaprowadzająca indywidualny rozdział kontyngentu, będzie musiała w drodze §. 14 w jak najkrótszym czasie być zmienioną. Węgrzy nie potrzebują tego czynić, ponieważ u nich indywidualny rozdział kontyngentu nie stał się jeszcze ustawą. Dlatego po zniesieniu ustawy austryackiej stan pod tym względem będzie w obu połowach monarchii jednakowym.

Opawa 30. lipca. Prezydent rządu krajowego udał się wczoraj, by oglądnąć szkody, wyrządzone przez powódź w dolinach rzek Złotej Opawy i Petersbachu. Wszystkie gminy przedstawiają obraz strasznego spustoszenia. Wiele domów zawaliło się, ulice zniszczone. Zasiewy doszczętnie zniszczone tak samo ogrody. Nędza wśród ludności straszliwa. Szkodę obliczają na kilka milionów koron.

Petersburg 30. lipca. Przyboczny adjutant ks. Oboleński wysłany został w okolice nad Wisłą, najbardziej przez powódź zniszczone, aby rozdzielić między powodzian dar cara, 200.000 rubli.

Petersburg 30. lipca. Minster wojny Kuropatkin powrócił tu ze Wschodniej Azyi.

Petersburg 30. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz ustanawiający osobny komitet dla spraw kredytu ziemskiego. Członkami komitetu są ministrowie skarbu, spraw wewnętrznych i rolnictwa jako kontrolorzy państwowi, oraz osobistości, wyznaczone przez cara. Przedmiotem obrad komitetu będą kwestye ogólnego kierunku działania instytucyj kredytowych ziemskich. Komitet będzie miał za zadanie, badać roczne sprawozdania banków państwowego, szlacheckiego i chłopskiego i zastanawiać się nad kierunkiem ułatwienia kredytu, dla państwa pożytecznym.

Monachium 30. lipca. Książę Ferdynand bułgarski i księżna Klementyna Koburska odjechali stąd dziś przed południem. Książę udał się do swych dóbr na Węgrzech.

Londyn 30. lipca. Wczoraj wieczór odbyło się masowe zgromadzenie londyńskich obywateli, aby zaprotestować przeciwko zamierzonemu opodatkowaniu środków żywności. Uchwalono rezolucyę, skierowaną przeciwko zamierzonej polityce handlowej Chamberlaina i oświadczającą się kategorycznie za zatrzymaniem nadal wolnego handlu. Propozycye Chamberlaina oznaczają bezpośrednie podrożenie środków spożywczych dla ludności o 8 milionów funtów szterl. rocznie.

Niżny Nowogród 30. lipca. Liczba osób, które zginęły przy pożarze parowca „Piotr I", wynosi 54.

Rozmaitości.

Ω **Wszystko, jak u nas...** Redakcya *Daily Mail* w Londynie przeprowadziła ankietę w rozmaitych działach handlu angielskiego, wykazując straty, ponoszone z powodu popierania wyrobów zagranicznych na szkodę własnych. Omawiając dział mód zamieścił *Daily Mail* wizerunek wykwintnej damy z mnóstwem etykiet, przylepionych do toalety, a określających, z jakiego kraju poszczególne części jej stroju pochodzą. Pod obrazkiem satyrycznym znajduje się powiastka następująca:

„Czarująca blondynka opuściła właśnie magazyn Madame Chiffon et Comp. i wsiadła do ślicznego samochodu, nabytego w pierwszorzędnej fabryce niemieckiej. Ukłoniłem się, a ona z uśmiechem wskazała mi miejsce przy sobie. Samochód ruszył, a rozmowa nasza, zrazu lekka i swobodna, zwróciła się niebawem do tematów poważniejszych. Mówiliśmy o patryotyzmie.

— Wiem, że pani jesteś patryotką — zauważyłem w toku gawędy.

— Namiętną — zaklinała się z afektem szczerym i podniosła przytem, jak do modlitwy, swoje małe rączki, opięte białemi francuskiemi rękawiczkami.

— I pani naprawdę byłaby zdolną do poświęceń dla Anglii ukochanej?

— Oczywiście! Takie pytanie jest w ogóle dziwnem! — zawołała i tupnęła przytem w spód niemieckiego utomobilu bucikiem amerykańskim. — Przez chwilę zapanowało milczenie.

— O czem pan myślisz? — zapytała nagle.

— Podziwiałem pani koronki belgijskie. Widocznie lubisz je więcej, niż irlandzkie.

— Nigdy irlandzkich nie miałem na sobie — odpowiedziała naiwnie i dodała z uśmiechem:

— Czy pan znasz się dobrze na koronkach?

— Bynajmniej! Czytałem tylko niedawno przypadkiem, że Anglia płaci rocznie Belgom 3,000.000 sz ling., a Francuzom 14,000.000 szylingów za same koronki.

— To bardzo interesujące — mruknęła z przekąsem.

— Ale, jak widzę, mówiłem dalej — obdzielasz pani swoimi względami przeróżne narody. Belgia dostarcza pani koronek, Włochy kapeluszy. Nie myię się chyba, twierdząc że ten kapelusz jest pochodzenia czysto florenckiego, lubo prawdopodobnie Francya ubrała go w kwiaty. Ten kraj zabiera nam rocznie 10,000 000 szylingów za kapelusze.

Piękna pani zaczęła się bawić maleńkim genewskim zegarkiem, przyczepionym do bluzki paryzkiej. Odgadła moje intencye i usiłowała ukryć swój ambaras.

— Wydajemy rocznie 25,000000 szyllingów za te cacka — zauważyłem, wskazując zegarek.

Towarzyszka moja z najwidoczniejszem zniecierpliwieniem otworzyła wiedeńską parsolkę, ale we mnie wzmagał się instynkt drapieżności i nielitościwie przekręcałem śrubę.

— Na kontynencie — mówiłem — fabrykują istotnie prześliczne rękawiczki, a my spełniamy czyn iście wspaniały, wydając na nie rocznie 34 milionów szylingów... Ameryka zabiera nam także 10 milionów szyllingów za buty i trzewiki — dodałem spoglądając na jej nóżki maleńkie, wyglądające z pod koronek belgijskich.

Urocza blondynka milczała, jak zaklęta.

— Ale to wszystko jest drobnostką — zacząłem znowu — w obec 80 milionów szyllingów, które rok rocznie płacimy Francyi za towary galanteryjne.

Milczenie jej stawało się groźnem, jak cisza przed burzą. Z udaną obojętnością otworzyła flakon z niemiecką wodą kolońską.

— Płacimy cudzoziemcom za perfumy 1 mil. 80 tysięcy szyllingów. Sprowadzamy z zagranicy za 5 mil. 300 tysięcy szyllingów guzików, a za 50 mil. szyllingów wstążek.

— Czy pan o niczem nie zapomniałeś? — spytała nareszcie, z tym samym przerażającym spokojem.

Nie wiem, czy wspominałem już, że za jedwab płacimy zagranicy 100 milionów szyllingów, a za koronki jedwabne 30 mil. — odpowiedziałem z uśmiechem.

W tej chwili zatrzymał się samochód, a gdy ściskałem na pożegnanie rękę ślicznej kobiety, ujrzałem na niej piękną bransoletkę, wykonaną według wzorów francuskich. Moja towarzyszka zmrużyła nagle oczy i rzekła:

— Ten japoński krawat, który widzę na szyi pańskiej, jest prawdziwie piękny.

Drapnąłem...

Ω **Łaciński alfabet w Japonii.** Angielskie pisma, a przedewszystkiem zwykle najlepiej poinformowany *Times* donosi z Japonii, że rząd tamtejszy w porozumieniu z instytucyami naukowemi zamierza uczynić nader ważny krok ku zbliżeniu się do kultury europejskiej. Jak wiadomo, jedną z najważniejszych trudności w nauce języków chińskiego i japońskiego stanowi alfabet wyrazowy. Otóż powstała myśl usunięcia tych trudności przez wprowadzenie pisma zgłoskowego, z zastosowaniem najwięcej w Europie rozpowszechnionego alfabetu łacińskiego. Uniwersytet japoński już od lat posługuje się tym alfabetem w swych publikacyach. Obecnie ma on być wprowadzony również do nauki szkolnej, oraz do dziennikarstwa. Nie ulega wątpliwości, że za tem nastąpi wprowadzenie tego alfabetu do powszechnego użytku.

Łatwo zrozumieć olbrzymie znaczenie tej innowacyi. Wyuczenie języka japońskiego będzie odtąd dla cudzoziemców znacznie ułatwionem, co ma wielkie znaczenie zarówno dla sfer handlowych, jak też i dla ludzi, pragnących zaznajomić się bliżej z Japonią ze względów naukowych.

Japonia daje pod tym względem godny naśladowania przykład dla niektórych ludów europejskich, które z dziwnym uporem trzymają się swego alfabetu, utrudniającego w znacznej mierze zbliżenie ich do Zachodu.

Ω **Największa latarnia morska.** Nowa latarnia morska w Helligolandzie, na morzu Północnem, jest dziś najpotężniejszą ze wszystkich znanych na świecie. Udziela światła elektrycznego o 30 milionach świec, posiada zaś 82 metry wysokości. Gdy pogoda jest piękna, światło biegnie tak daleko, jak na to pozwala okrągłość ziemi. Z powierzchni wody widać je o 35 kilometrów; na metr wysokości po nad powierzchnią widać je o 39 kilometrów, a na cztery metry po nad powierzchnią morza widać je o 42 kilometry.

Dział ekonomiczny.

β **Krajowa ustawa przemysłowa.** Nowa ustawa krajowa, mająca na celu poparcie przemysłu za pomocą uwolnienia pewnych przedsiębiorstw od wszelkich podatków krajowych, powiatowych i gminnych (nie wyłączając drogowych i szkolnych) pobieranych w formie dodatków do podatków państwowych, weszła w życie na przeciąg lat 10 z dniem ogłoszenia jej w Dzienniku ustaw, t.j. z dniem 25. czerwca r. b. Jest to trzecia już ustawa krajowa tego rodzaju. Pierwsza wydana została w r. 1888, skorzystało z nie 8 przedsiębiorstw. Druga, daleko rozleglejsza, wydana została na lat 10 w r. 1893. Skorzystało z niej 35 przedsiębiorstw, zauważyć wszakże należy, że z tej liczby aż 20 uzyskało ulgi w ciągu ostatnich $2^1/_2$ lat, a mianowicie 5 w 1901, siedm w 1902 i ośm w pierwszem półroczu r. b. Nową ustawę Wydział kraj. polecił wydrukować w kilku tysiącach egzemplarzy i ma ją rozszerzać tak w kraju, jak i poza jego granicami.

Główne przepisy ustawy są następujące: §. 1. uwalnia od dodatków do podatków wszelkie przedsiębiorstwa bez względu na rozmiary, jeżeli wprowadzają one nowy (nieznany dotąd w kraju) rodzaj przemysłu. §. 1. B tę samą ulgę rozszerza na cały szereg nowopowstających zakładów przemysłowych, jeśli będą urządzone na większą skalę i według wymagań techniki nowoczesnej. Z istniejących już zakładów, należących do kategoryi wymienionych w §. 1. B, te, które wprowadzą ulepszenia i powiększą rozmiary produkcyi, uzyskają również pewną ulgę a mianowicie uwolnienie od nadwyżki dodatków do podatków, jaka przypadłaby na nich z powodu powiększenia przedsiębiorstwa. §. 3. uwalnia od dodatków do podatków przedsiębiorstwa, wytwarzające i wynajmujące siłę motoryczną. §. 4. uwalnia od dodatków do podatków stowarzyszenia surowcowe, maszynowe i wytwórcze. §. 5. nadaje podobny przywilej przemysłowym towarzystwom akcyjnym, jeśli będą miały siedzibę w kraju, jeśli kapitał zakładowy wynosi co najmniej 500.000 k. (dla rafineryj spirytusu i nafty, browarów i parowych młynów i tartaków co najmniej 1 milion k.) i jeśli zatrudniać będzie przynajmniej 60 robotników. Ze względu na popieranie gorzelni rolniczych, gorzelnie akcyjne nie będą korzystały z żadnych ulg. §. 6. takież przywileje nadaje przedsiębiorstwom przemysłowem, które zamienią się w akcyjne, jeśli kapitał zakładowy osiągnie normę wskazaną §. 5. i jeśli zdolność produkcyjna przedsiębiorstwa przez tę zmianę się podwoi.

β **Petrolea.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrami rolnictwa i skarbu zezwolił na założenie Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego, pod nazwą „Petrolea" z siedzibą we Lwowie i zatwierdził jego statuty.

Posiedzenie dla ukonstytuowania „Petrolei" zwołane zostało na 1. sierpnia.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 30 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 661·50, węg. zakładu kred. 780·50, Anglobanku 278·00, Unionbanku 525·—, Banku dla krajów koronnych 409·—, Bankvereinu 479·—, Bodencreditu 907·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 668·—, kolei południowej 83·—, tramwajn A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 128·—, kolei północnej 5890, kolei czerniowieckiej 576·50, alpiny 366·00, Rima Muran a 455·—, praskiego towarz. żel. 1610·—, fabryki broni 350·—, tureckie tytoniowe 361·50, oblig. węg. indemniz. 98·75, renta majowa 100·30, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 99·10, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 102·12, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·00, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·30 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·45, losy tureckie 121·75, marki 117·30, ruble 252·50.

Berlin d. 30 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Dział rolniczy.

Zatec 30. lipca. Odroczono na nieograniczony czas projektowaną niemiecką wystawę chmielu, a to wskutek nieurodzaju chmielu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 30 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·00, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·25 do 5·50, owies obroczny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·90, jęczmień browarny 5·10 do 5·50, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·40 do 9·60, groch pastewny 5·25 do 6·50, groch do gotowania 8·00 do 8·50, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5.50, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 170, koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 45·— do 58·—, szwedzka 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·00 do 18·10 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·— do 10·25.

Budapeszt dn. 30 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·22 do 7·23, żyto na październik 6·06 do 6·07, owies na październik 5·26 do 5·27, kukurudza na lipiec —·— do —·—, kukurudza na sierpień 6·11 do 6·12, kukurudza na wrzesień 6·12 do 6·13, na maj 1904 4·92 do 4·93, rzepak na sierpień 11·40 do 11·50

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 30 lipca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·15 do 8·65, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dn. 30 lipca. Cukier (spokojnie) 20·55 do —·— Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 41·60 do —·—

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 30. lipca 1903. dr. J. Stawiński z Warszawy, J. Korol z Żółkwi, ks. Bajewski z Podola rosyjsk., ks. P. Stankiewicz z Wołynia, J. Riszke z Krakowa, Fr. Weber z Wiednia, M. Kotowicz z Rosyi, S. Budzynowski z Jarosławiec, K. Denker ze Strzelec, J. Karzanowski z Rosyi, J. Kimermann z Wiednia, O. Schnell z Firlejówki, J. Koppi z Wiednia.

15

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Kto wie! — zawołała. — Wszak książę Eugeniusz przyjeżdża do Londynu? Wspomniał nam o tem pan Dimmock.

— Zwierzę się pani ze wszystkiego — odparł książę, wstając i pochylając się nad młodą dziewczyną. — Nie umiem sobie tego wytłómaczyć, ale budzi pani we mnie ufność zupełną.

— Nie zdradzaj pan tajemnic stanu... — przestrzegała żartobliwie.

W tej chwili drzwi otworzono z hałasem i usłyszano głos Racksola:

— Wejdźcie tutaj!

Dwóch ludzi wniosło na noszach sztywnie leżącą postać. Za nimi postępował milioner.

Nella zerwała się krzesła, a Racksole spojrzał na córkę z trwogą.

— Nie wiedziałem, że tu jesteś, Nello. — Zawróćcie! — rozkazał tragarzom.

— Czemu? — pytała młoda dziewczyna, patrząc z przerażeniem na leżące na noszach ciało. — To pan Dimmock!

— Tak jest — przytwierdził jej ojciec. — Dimmock nieżywy. Byłbym wolał przygotować cię do tak przykrego wypadku. Wybaczysz książę!

Nastąpiła chwila grobowej ciszy.

— Dimmock nie żyje! — szepnął głosem stłumionym książę Aribert i ukląkł obok trupa swego towarzysza. — Co mu się przytrafić mogło?

— Biedny chłopiec był już niedaleko bramy hotelowej, gdy padł na ziemię. Posłaniec, stojący na rogu ulicy, widział, iż szedł prędko bardzo. Zrazu przypuszczałem, że to porażenie słoneczne, ale upał nie jest tak wielki, iżby usprawiedliwiał podobny wniosek. Skończył zapewne wskutek choroby serca. Robiliśmy, co było można, by go przywrócić do życia, wszystko daremnie. Posłałem po lekarza i po policyę. Zapewne spiszą protokół.

Po tych słowach Racksola zapanowało znowu głębokie milczenie; zebrani spoglądali z żalem na zmarłego młodzieńca. Śmiertelna bladość pokryła jego oblicze, oczy miał przymknięte, zdawał się w śnie pogrążony.

— Mój biedny Dimmock! — zawołał książę złamanym głosem — miałem mu za złe, że nie podążył na moje spotkanie do Charing-Cross!...

— Jesteś pewny, ojcze, że on nie żyje? — pytała Nella.

— Lepiej odejdź stąd, moje dziecko — brzmiała odpowiedź Racksola, ale młoda dziewczyna nie posłuchała rady; stała na miejscu i płakała cicho. Przeszłego wieczoru bawiła się kosztem Reginalda Dimmocka, ściągając od niego wiadomości, które obchodzić ją mogły; wyśmiewała w duchu jego młodzieńczą naiwność, niedoświadczenie, zarozumiałość. Nie ufała mu, znajdywała go nieprzyjemnym... Teraz jednak, patrząc na martwe ciało Dimmocka, wyrzucała sobie nieusprawiedliwioną niechęć swoją do zmarłego. Taki wpływ wywierać zwykł na nas majestat śmierci.

— Proszę zanieść ciało do moich pokojów odezwał się książę — i przywołać prędko lekarza.

Milioner zrozumiał, że w owej chwili odgrywał jedynie rolę właściciela hotelu, mającego przykrą do załatwienia sprawę. Przez pół sekundy żałował zrobionego kupna.

W kwadrans później książę Aribert, Teodor Racksole, lekarz i inspektor policyi zebrani byli w bawialni księcia.

Wyszli przed chwilą z pokoju, w którym spoczywały zwłoki Dimmocka.

— Co było przyczyną zgonu? — zapytał Racksole, patrząc na lekarza.

— Śmierć nie nastąpiła wskutek choroby serca — odparł zagadniony.

— A wskutek czego? — dowiadywał się książę.

— Odpowiem na to pytanie dopiero po sekcyi — rzekł lekarz. — Wyjaśnień dawać teraz nie jestem w możności. Symptomaty są bardzo niezwykłe.

Inspektor policyi spisywał pilnie słyszane zdania.

VI.

Sala balowa.

W hotelu Babilon wielki bal odbyć się miał tej nocy w sali balowej, pomieszczonej w obszernym, dotykającym do głównego korpusu budynku.

Racksole nie zajmując się urządzeniem przyjęcia wiedział tylko, że bal wydawali dla swoich przyjaciół państwo Samson Levi.

Kto byli państwo Levi — nikt nie wiedział i nikt nie mógł objaśnić milionera po za tem, że pan Levi, bogaty bankier, a jego żona okazała z orlim nosem dama, posiadająca dużo brylantów, oboje małżonkowie zaś uważani za bogatych i gościnnych ludzi.

Teodor Racksole nie życzył sobie, iżby bal odbywał się w jego hotelu tej nocy; przed samym obiadem miał ochotę wydać rozkaz, aby salę balową zamknięto, bal odwołano, a państwo Levi oznaczyli cyfrę wynagrodzenia za uczyniony im zawód.

Pobudek do takiego postępowania miał kilka: najpierw czuł się rozstrojony po przebytych wrażeniach, powtóre nie podobało mu się nazwisko Samsona Levi, wreszcie chciał pokazać miejscowym plutokratom, że ich bogactwa w oczach jego nie miały znaczenia, że oni nie mogą narzucać mu woli swojej i że gdyby chciał tylko, mógłby ich wszystkich zakasować, dyktując prawa na giełdzie.

Instynktownie odgadywał jednak, że chociaż podobne zachowanie uszłoby w Ameryce, w kraju wolności i swobody, nie byłoby żadną miarą tolerowane w Anglii.

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w „Gazecie Narodowej" Nr. 170 z dnia 28 lipca 1903 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 4000 z dnia 23 lipca 1903, celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej, drzewa opałowego i węgli kamiennych dla stacyj:

Brzeżany, Kamionka strum., Krechów, Lwów, Mosty wielkie, Rawa ruska, Rohatyn i Żółkiew; — Czerniowce, Nowa Żuczka i Radowce; — Brody, Strusow, Zborów i Złoczów; — Halicz, Kołomyja Monasterzyska i Stanisławów na czas od 1 października 1903 do 30 września 1904.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Nowej Żuczce, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 31 lipca 1903. 9219

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1|5 do 30|9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30|9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	9·35	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·36	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa. Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rusk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
—	6·23	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15|9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15|9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15|9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1|5 do 31|10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorna Watry Suczawy
—	10·55	Krakowa. (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaja bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do [illegible]-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. K[illegible] l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.